Nr. 5. Lwów — Piątek dnia 8 Stycznia. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do *Przeglądu* przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: św. Seweryna | Jutro: św. Marcyanny | Stefana M. 2000 Mucz. | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca g. 7 m. 58 Zachód „ „ 4 „ 18 | Długość dnia g. 8 m. 20 Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny

Lwów 7 stycznia.

Własnoręcznym listem, podobno bardzo serdecznym, podziękował Mikołaj II hrabiemu Szuwałowowi za jego pełne taktu urzędowanie w Królestwie Polskiem. Donosi o tem londyński *Standard* dodając, że w Petersburgu stukają w palce: kogoby posłać do Warszawy, gdzie położenie jest trudne? Że trudne i że niełatwo zastąpić hr. Szuwałowa, przyznają to i rosyjskie dzienniki, lecz winę tego zwalają na „politykującą inteligencyę polską“ która sprawia, że we wszystkich stosunkach władzy z ludnością trzeba się liczyć nietylko z istotą rzeczy, ale jeszcze z usposobieniem politycznem ogółu. Z takiem usposobieniem wszędzie w cywilizowanym świecie rząd musi się liczyć, więc pod tym względem Królestwo Polskie nie stanowi gorszącego wyjątku, a prasa rosyjska, podnosząca taki zarzut przeciwko naszej inteligencyi, przypomina nam tylko, iż w Rosyi administracya uważa, że nos jest dla tabakiery. Ale ta prasa wygłosiła jeszcze takie zdanie: „Grubym błędem jest mniemać, że usunięcie trudności zależy tylko od dobrej woli rządu. Nie ma chyba ani jednego w Rosyi rozumnego człowieka, któryby z zasady był przeciwnikiem zupełnego i szczerego pogodzenia się z Polakami. Lecz czy dużo znajdzie się w sferach inteligencyi polskiej ludzi, pragnących szczerej zgody na podstawie faktów dokonanych?“

Co się uważa za fakta dokonane? Czy to, co postanowił rząd centralny, a zatwierdził panujący, czy też czyny miejscowej administracyi? Są to rzeczy zupełnie odmienne, można powiedzieć, że z reguły sprzeczne — i oto zaraz damy na to parę dowodów. Jeneralny gubernator Albedyński w piśmie swem do ministra spraw wewnętrznych z dnia 24 czerwca 1878 r., noszącem numer 70, donosił, że burzenie krzyżów przydrożnych wzbudza w wieśniakach podejrzenie, iż rząd zamierzył sprawosławić katolików, co wywołuje szkodliwe rozgoryczenie wśród spokojnej ludności. Z tego powodu wydano 1 grudnia tegoż roku najwyższy rozkaz (akta ministeryum spraw wewnętrznych, 4 grudnia 1878 r. N. 175), aby jen. Albedyński, „nie rozsyłając osobnego okólnika w tej sprawie, wezwał podwładnych mu gubernatorów do siebie i osobiście ich pouczył, że miejscowa policya nie powinna zabraniać ludności wiejskiej stawiania lub odnawiania krzyżów przy drogach i na polach; pozwolenia na wznoszenie krzyżów powinna dawać bez żadnych trudności, a za postawienie krzyża bez pozwolenia nie powinna ścigać, bacząc jeno na to, aby na tych godłach nie było polskich napisów, albo innych znaków niedozwolonych“. Powstaje tu najpierw pytanie, dlaczego rząd wydał owe najwyższe polecenie sposobem jak najbardziej poufnym? Zapewne dlatego, aby nie było wykonywane i rzeczywiście też wojna z krzyżami trwała aż do bieżącego roku, kiedy ją, zapewne na krótko, przerwał również poufny okólnik ministra Goremykina. Cóż więc tu jest prawem i co „faktem dokonanym“ — czy postanowienie petersburskie, czy samowolne czyny urzędników?

Teraz dowód drugi. Ukaz z 30 sierpnia 1864 r. postanawia, że w szkołach ludowych i średnich w Królestwie Polskiem i na Litwie nauka religii powinna być wykładana katolikom przez księży i po polsku. Miejscowa władza postanowiła jednak inaczej: z początku dano podręczniki rosyjskie, a potem tę naukę zaczęli wykładać nauczyciele cywilni, najczęściej prawosławni lub protestanci. Znany Apuchtin gorliwie usuwał księży i język polski. Zwrócono na to uwagę w Petersburgu i tam w roku 1890 najpierw roztrząsano tę sprawę w komisyi pod prezydencyą ministra oświaty, a potem w komitecie ministrów. Obie te instancye orzekły jednogłośnie, że „postępowanie kuratora warszawskiego okręgu naukowego jest nieprawidłowe i bezprawne“, zaczem polecono mu ściśle się trzymać wskazówek zawartych w ukazie z 30 sierpnia 1864 r. Niemniej jednak Apuchtin nietylko nic nie zmienił, ale owszem w gimnazyum suwalskiem zaprowadził język rosyjski przy wykładach religii. W roku 1892 w 2863 szkołach ludowych w Królestwie Polskiem wykładało religii tylko 154 księży, a 2709 nauczycieli prawosławnych, aby zaś z tego powodu na przyszłość nie powstawało żadnych przykrości dla kuratora, ułożył on nowy wzór dla atestatów szkolnych, wydawanych uczniom. Ten nowy wzór zatwierdziło ministeryum oświaty, do czego nie miało prawa, skoro przedtem inaczej postanowił komitet ministrów. W owym wzorze atestatów szkolnych, przyjętym tylko w Królestwie Polskiem, nie ma żadnej wzmianki o nauce religii. Jednocześnie zrobiono ją przedmiotem nieobowiązkowym dla katolików. Znowu powstaje pytanie: co jest „faktem dokonanym“ — czy ukaz z 30 sierpnia 1864 potwierdzony w r. 1890, czy też wola Apuchtina?

Takich dowodów bezprawia, panującego w ziemiach polskich, można wyliczyć bardzo dużo. Trzeba najpierw usunąć ten rumosz, a dopiero potem można mówić o politykującej inteligencyi naszej. Dziś ona musi politykować, bo nie wie gdzie prawo. Jeśli rzeczywiście są w Rosyi „rozumni ludzie, którzy w zasadzie pragną szczerego i zupełnego pogodzenia się z Polakami“, to zwracamy ich uwagę na ów powód politykowania z musu.

Korespondencye.

Wiedeń, 5 stycznia.

(*i.*) Po dwutygodniowej przerwie świątecznej zebrał się wczoraj znów parlament austryacki na swą ostatnią sesyę. Zdawało się, sądząc po fizyonomii zebrania, że prace końcowe pójdą gładko i szybko. Bo znużenie i pewna apatya, która znamionuje od pewnego czasu Izbę i jej czynności, i wczoraj widoczną była. Oczywiście we wszystkiem atmosferę przejściową, posłowie bardziej przyszłością niż teraźniejszością zajęci, a nawet na niektórych twarzach odczytać już dziś można, którzy z posłów są *morituri*, a którzy będą *resurrecturi*.

Ale w parlamencie naszym niespodzianki są chlebem powszednim. Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi, a raczej rząd przedłożenia wnosi, a lewica po staremu, konsekwentnie i aż do końca strzela... bąki. Tak i tym razem ciszę i spokój przerwała na chwilę maleńka burza i maleńkie wykolejenie. Sprowadziła je powracająca corocznie w budżecie szkół średnich pozycya na gimnazyum słoweńskie w Cylei, a wiadomo, że ilekroć w karuzelu parlamentarnym ten konik wraca, zaraz go liberalne stronnictwo dosiada i z rozwiniętym sztandarem niemieckości, rzekomo zagrożonej, zasadniczą na nim kawalkatę wykonuje. Był czas, kiedy ten mały konik tak silnie wierzgał, że ujeżdżanie go było prawdziwie niebezpiecznem. Wszakże to on stratował po drodze najwybitniejszego reprezentanta liberalnych Niemców (dr. Plenera), długoletnią ich tarczę i puklerz, który się zdawał mocny, a który przecież nie wytrzymał kopyta i podkowy małego cylejskiego konika i padł, grzebiąc pod swym ciężarem chyba na długo pojęcia koalicyi i koalicyjnych rządów w Austryi. Dziś ten konik nikogo już tak nie straszy. Prawdę mówiąc, niewiedzieć nawet, czy ci, którzy go jeszcze i zawsze dosiadają, prawdziwie na seryo go biorą. W każdym razie szkoda, że nie rozumieją śmieszności, jaką jest wynoszenie do pierwszorzędnego znaczenia sprawy tak małej, tak lokalnej, tak prostej, a to w chwili rzec można dziejowej dla Austryi, w chwili gdzie nowa reforma wyborcza pierwszą ma niebawem odbyć próbę, w przededniu akcyi tej doniosłości, co ugoda z drugą częścią monarchii, w chwili dziejowego znaczenia zresztą i dla całej Europy, gdzie najważniejsze zagadnienia społeczne stoją przed drawiami i domagają się rozwiązania!

Dzisiaj na rannej sesyi wniosek komisyi budżetowej, o przyjęcie większej sumy na szkoły średnie, a więc sumy zawierającej i owe 12 tysięcy zł., przeznaczonych na słoweńskie gimnazyum w Cylei, odrzucony został 109 przeciw 98 głosom. Figla tego spłatał przypadek, a raczej pożałowania godna pewna opieszałość niestety właśnie wśród narodowych stronnictw słowiańskich, bo i czeskie i polskie ławy nie dość były pełne. Może wpłynęło na to zwołanie parlamentu tak wcześnie po świętach, utrudniające niejednemu dla noworocznych spraw i interesów wczesne do Wiednia przybycie. Ale jest to zaledwie okoliczność łagodząca, w każdym razie niewystarczająca wymówka. Przyszłość gimnazyum w Cylei w ciągu bieżącego roku szkolnego nie może być przez to zagrożoną. Przeszło stu uczniów, pobierających tam nauki, w ciągu roku szkolnego pozbawić tej nauki niepodobna. A o dalszej przyszłości tej szkoły już nie dzisiejsza Izba decydować będzie. Ale dzisiejsze małe wykolejenie, a w przyszłości dalsze losy owej szkoły będą odpowiedzialnością tych, którzy nieobecnością swoją dziś przypadkową z lewicy, na ten raz złączonej, z niemieckich narodowców i antysemitów sklejoną większość umożliwili. Szkoda tylko, że ta wina spada na Słowian i autonomistów.

Refleksye ekonomiczne na Nowy Rok.

Wiedeń 3 stycznia.

Ekonomiczne sprawozdania z ubiegłego roku, któremi noworoczne numera pism tutejszych rozjaśnić usiłują sytuacyę, rozbrzmiewają jednym, zgodnym w ponurych tonach swych akordem. Mimo, że bilans handlowy z pierwszych jedenastu miesięcy zaznacza się nadwyżką wywozu 55,700.000 złr. mimo to, że rozprawiano tyle o ożywionej fabrykacyi, o rozroście wielu gałęzi przemysłu, to przecież w chwili, kiedy przychodzi zastanawiać się nad rezultatami istotnemi pracy pewność powodzenia i entuzyazm ulatniają się a zostają — męty. Austro-Węgry miały wielką drogę handlową na Wschód, miały kraje całe na półwyspie bałkańskim które były wyłącznym ich targiem. Z Rumunii wyparły je w znacznej części Niemcy, z Bulgaryi i Serbii powoli rugują je: Anglia, Niemcy, Włochy i Francya. Do Azyi — hamburskie towarzystwa przewozowe taniej, częściej i lepiej przewożą towar, niż o wiele bliższy miejsca przeznaczenia Lloyd austryacki, w Egipcie dominuje wpływ angielski, we wschodniej Azyi z wojny Japońsko-Chińskiej skorzystały Francya i Anglia a przedewszystkiem Niemcy, a korzystają i korzystać będą po zbudowaniu kolei żelaznej Rosya i Chiny. Austro-Węgier zaś na dalekim Wschodzie jak dotychczas nie było tak i dalej nie ma, bo to, co się zrobiło dla nawiązania stosunków z Japonią i Chinami jest tak małem, że nie wchodzi wcale w rachubę.

Tak samo przedstawia się handel Austro-Węgier z Ameryką. Nie tylko nic nie zyskano, ale nawet stracono wiele pozycyi. Wiadomo, że taryfa Mac Kinleya zniszczyła eksport wiedeńskich wyrobów szmuklerskich, jakoteż wyrobów z muszli perłowej; owdzie Wiedeń nie zdołał zdobyć targu Stanów Zjednoczonych napowrót.

Niemcy uważają swoich emigrantów jako najlepszych pionierów swego handlu wywozowego. Wielkie pisma niemieckie handlowe, polityczne i literackie utrzymują we wschodnich miastach Zjednoczonych Stanów ciągłą łączność między niemieckim emigrantem a ojczyzną europejską. Austro-Węgry stawiają tylko zapory emigracyi, nie umieją zrozumieć ani jej smutnej nie dającej się odmienić dziś konieczności, ani tam zdobyć się nie mogą na stanowczą politykę handlową, w której ta ludność emigrująca nie tylko nie byłaby straconą, ale owszem najsilniejszym stałaby się czynnikiem w nawiązaniu stosunków międzynarodowych. W północnej Ameryce wedle najskromniejszych obliczeń jest blisko milion Polaków, 300.000 Czechów, 80.000 Rusinów, 150.000 Słowaków. Ogromna liczba członków innych narodów i szczepów, Austro-Węgry zamieszkujących, niknie w rubrykach ogólnych: Niemcy, Włosi, Rumuni i t. d. Cóż zrobiono dotychczas dla zużycia tych sił wysługujących się dziś obcym państwom? Czy był choć jeden polityk większej miary w Austryi, któryby kwestyę emigracyi traktował ze stanowiska odbiegającego nieco od starej rutyny, a nie liczącego biednych wychodźców *fra la perduta gente.*

Los związał kraj nasz z monarchią austro-węgierską, my sami za słabi jesteśmy, i za nieudolni i za mało wykształceni fachowo, abyśmy podjęli na własną rękę wielkie jakieś plany ekonomicznej natury. Wzorem naszym i szkołą jest Wiedeń. Niestety tak jest — a niestety w Wiedniu nie wiele nauczyć się można przedsiębiorczości i energii w zdobywaniu obcych targów.

Ileż to razy słyszałem z ust naszych przedsiębiorców krajowych: „Dobrzeby już było gdybyśmy zdołali zdobyć bodaj własny targ na niektóre produkta! Ale ani cukru, ani sukna, ani nawet mydła wyrabianego w Galicyi nasza publiczność kupować nie chce. Potrzeba nam marki obcej“.

I dla tego kupujemy obce wyroby bławatne i skórzane, żelazo i tłuszcze i oliwy, cukier, owoce, cykoryę, likiery (!), mydło i świece (stearynowe), meble, galanteryjne przedmioty, perfumy i t. d. za 60—80 milionów złr. rocznie.

Błędną jest cała nasza dążność poprawienia sytuacyi małemi środkami, choćby jak najcenniejszemi były one same przez się. Ani przemysł domowy, ani oszczędność, ani patryotyczne odezwy do kupowania u swoich nie pomogą wiele. Bez wielkiej przedsiębiorczości stającej do walki otwartej z każdym obcym konkurentem nic nie zrobimy.

A do takiej przedsiębiorczości potrzeba odwagi, ducha, potrzeba oddania całego siebie niepodzielnie. Dyletantyzm uchodzić może wszystuce i zbierać nawet hołdy na partykularzu; w handlu jest on śmiesznym, w przemyśle zabójczym i odstraszającym najdzielniejsze nieraz natury od ponawiania prób.

Skarżymy się na brak kapitału. Jest to najgłupszy zarzut, jaki kiedykolwiek podniesiono przeciw możliwości naszego przemysłu. Nie kapitału nam brak, ale ducha asocyacyi! Mamy rzeki i potoki górskie jako motory i drogi wodne, mamy komunikacye dostateczne na liniach kolejowych, mamy robotnika tańszego, niż Czechy i Morawa, niż Węgry nawet, widzimy ten lud nasz ginący z głodu, emigrujący z rozpaczy za morze, bo już tam „gorzej być nie może“, mamy glebę rodzajną, która jednak wydaje z każdego hektara o 4—5 centnarów metrycznych pszenicy i żyta i jęczmienia mniej, niż wydawaćby mogła a na której nie znaleźliśmy miejsca na cukrownie, mamy lasy po wszelkich dewastacyach zawsze jeszcze przedstawiające okrągło 25 prot. obszaru naszego kraju (blisko 2 miliony hektarów), mamy najbogatsze na całą Europę źródła ropy, jedyne na kontynencie pokłady ozokerytu, mamy sól i kainit nieoszacowanej wartości, mamy węgiel i żelazo nawet, mamy pokłady torfu, które w innym kraju byłyby bogactwem całych okolic a u nas są — nieużytkami — ale nadto mamy też poszyę biedy, strzech krytych słomą, pożarów coraz częstszych, zatopów wiosennych, nadto mamy też romantykę tradycyi pomiatającej kupiectwem, mieszając to pojęcie z kramarstwem i z ujadaniem o centa na targowicach, nadto mamy też po prostu brak odwagi. Gdyby ktoś zarzucił potomkom tej drobnej szlachty, co umiała łamać szeregi dziesięćkroć liczniejszego wroga, że się czegoś boi, to nie poczytanoby tego nawet za obelgę, bo istnieją niedorzeczności, które przestają być obrazą. W całem naszem społeczeństwie przechowała się straszna i wielka władza, — szlachetna pogarda śmierci. Z tą energią możnaby cudów dokazać, gdyby nie była tak wysoko napiętą. Ale my chcemy iść przebojem, chcemy być geniuszami i bohaterami, a co się nie da improwizować i wywalczyć od razu, tego robić nie umiemy. A zdobywać pracą drobną, usilną, mozołów i poświęceń pełną, nie umiemy, nie mamy — odwagi. Więc mieliśmy Kopernika, ale nie mamy astronomii, mieliśmy Chopina, a nie mamy muzyki, mieliśmy Tęgoborskich, Wołowskich, Supińskich, Cieszkowskich, mieliśmy Branickich i Lubeckich a nie mamy finansistów i jesteśmy dopiero u początku polskiej ekonomii. Nie mamy odwagi i wytrwałości. Zapominamy, że towar jest przedmiotem martwym, że żyje on tylko duchem swego producenta, nazwą, etykietą, uznaniem konsumentów. Choćbyśmy mieli w kraju stal angielską, jedwab lyoński, szkło belgijskie, złote wyroby paryskie, nie pójdą one w świat i nawet u nas nie znajdą uznania.

Nemo propheta in patria! Nie narzekajmy zbytecznie na obojętność naszego ogółu wobec produkcyi krajowej. Owszem wystrzegajmy się nadużywania uczuć patryotycznych naszych konsumentów, powołując się na nie przy pierwszym występie każdej nowo narodzonej fabryki.

Towar żyć winien duchem swego producenta, musi sam iść w świat i walczyć o swoją egzystencyę. Starajmy się dorównać, a nieraz gdzie możemy, prześcignąć zagranicę. Konsumcya krajowa odrazu chwyci się towaru, który zbyt ma w Ameryce, Francyi, Niemczech lub Anglii.

Produkcya, która ma zdobyć sobie własny targ, skierowaną być musi równocześnie i na targi obce. Potrzeba nam odwagi! Każdy kilogram cukru, lub cerezyny, masła, lub sera idący za granicę niech nosi piętno naszego kraju, markę naszą, nazwisko naszego producenta. Bez tej emigracyi tworów przedsiębiorczości kupieckiej nie ma handlu. A takiej emigracyi nie ma bez ścisłych osobistych stosunków, bez sztaba znakomitych urzędników, którzy pracują i w kraju i za granicą, którzy uczą się odgadywać obcy smak, obce żądania, którzy wpływem swoim i dobrocią ofiarowanego produktu zwalczają konkurenta. Bo jak powiedziałem: towar sam nie żyje, towar jest przedmiotem martwym i żyje tylko duchem swego producenta.

My nie umiemy, nie umieliśmy dotychczas ożywić tak produkcyi naszej i dla tego my mamy ropę a Węgrzy wywożą naftę a w Czechach i w Dolnej Austryi bogacą się kartelowcy na naszym surowcu, my mamy ozokeryt, a niemieccy przedsiębiorcy wynaleźli metodę robienia cerezyny, my mamy lasy a pośrednicy obcy przerabiają nasze drzewo użytkowe, my mamy wełnę a obcy ją myją; dla tego nie zdobyliśmy się na garbarnie, na cukrownie, na gorzelnie nawet o wielkim stylu, któreby wyparły dowóz drożdży, dlatego piwo i likiery sprowadzamy, dlatego masło nasze najgorszą ma markę za granicą, i na samem mleczarstwie zarabiamy mniej o 10 milionów rocznie, niż zarabiać moglibyśmy; dla-

---

2)

UNIA ŚWIĘTA.

(Ciąg dalszy).

Ale Władysław snać tak był olśniony swym majestatem i tak zapatrzony we własną politykę, że nie widział tej przez Opatrzność wytkniętej mu drogi. Nie rozumiał on Unii, a nawet ją lekceważył. To też gdy przyszło wydać wyrok w tej sprawie tak doniosłej nie tylko dla Rzplitej, lecz i dla całego świata, postąpił zbyt pośpiesznie, nierozważnie, **nie poradziwszy się wprzódy Boga.**

Zamiast całą siłą oprzeć się uroszczeniom schizmy wywołanym sztuczną intrygą Carogrodu, — on uznał, że „trzeba koniecznie zrobić ustępstwa schizmatykom, aby większym nieszczęściom zapobiedz“. Spisał tedy ugodę, mocą której w **paktach konwentach** r. 1633 oddawał schizmatykom Kijów z osobną Metropolią, oraz biskupstwa: Przemyskie, Lwowskie, Łuckie i nowo-kreowane Mohylewskie — nadto inne cerkwie i monastery.

Zaprotestował przeciwko temu bezprawiu metropolita Rutski i wszyscy prawi pasterze. Zaprotestowali także senatorowie duchowni i niektórzy świeccy. Sprawę przedłożono Rzymowi. Aby zjednać sobie Papieża wysłał król umyślne poselstwo do Rzymu z Jerzym Ossolińskim na czele. Miało ono domagać się u Papieża, aby zezwolił na — bagatelę — wydanie połowy prowincyi kościelnej schyzmatykom! Z podobnem żądaniem wystąpił niedawno przed Rzymem inny książe: o pozwolenie na chrzest schizmatycki syna. Poselstwo to ze wschodnim urządzone przepychem, acz blaskiem swym zaćmiło oczy Rzymian — bo nawet podkowy u koni były złote, — to jednak zrobiło kompletne fiasko. Papież ani chciał słyszeć o podobnem żądaniu.

Mimo jednak tych protestów i mimo **wyraźnego zakazu Kościoła**, Władysław postawił na swojem, i wydał rzeczone biskupstwa unickie schizmatykom.

Tak popełniono pierwszy podobno w dziejach Polski gwałt przeciw prawom Kościoła. Polska urzędownie wprowadziła u siebie schizmę, przeciwstawiła się woli Namiestnika bożego, stanęła w sprzeczności sama z sobą, sprzeniewierzyła się własnej idei. Rzekłbyś, iż teraz potok jej dziejów zawrócił wstecz! — I co nastąpi potem?

* * *

W ślad za tem urzędowem przyznaniem praw schizmie, rozpoczęło się wykonanie t. zw. punktów zgody, t. j. oddanie rzeczonych biskupstw i cerkwi schizmatykom. Wyznaczono ku temu 12 komisarzy: 6 na Litwę a 6 na Koronę.

Zaczęło się tedy w roku 1633 plądrowanie schizmatyków po całym obszarze prowincyi cerkiewnej ruskiej *). Odebrano Rutskiemu dobra metropolitalne na Ukrainie, biskupom łuckiemu i przemyskiemu odebrano wszystko. W innych dyecezyach odbierano pojedyńczo cerkwie. W Wilnie gdy przyszli schizmatycy po odbiór trzech przyznanych im cerkwi, Metropolita Rutski pontyfikalnie ubrany z całym zastępem duchowieństwa i służbą stał na progu. Na wezwanie komisarza by ustąpił, rzekł: „Jesteśmy tu, aby bronić naszych cerkwi i wprzód po ciałach naszych przejdziecie, nim pozwolimy zbeszcześcić te miejsca święte; jesteśmy gotowi umrzeć w obronie swych ołtarzy“. Nic nie pomogły gwałty — cerkwie zostały przy Unitach. Na całej Litwie było podobnie: „Umrzemy, wdali Unici, a cerkwi naszych nie oddamy“. Gorzej szło na południu: tam w Łucku schizmatycy nie mogąc się pozbyć, otruli biskupa łuckiego. Najgorzej zaś w Przemyślu. Schizmatycy napadli tam na biskupa Krupeckiego przy mszy, jeden strzelił do stojącego przy ołtarzu, lecz chybił, drugi uderzył nań drzewcem, porwano go wreszcie od ołtarza, zamknięto w zakrystyi, skąd o północy wywieziono go karetą w czyste pole i wyrzucono z niej o milę za miastem. Na pół żywy dowlókł się do proboszcza w Samborze. Mimo to wszystko nie poddał się schizmatykom, lecz wytrwał w Przemyślu aż do roku 1652, t. j. do swej śmierci.

I tak za panowania Władysława t. j. od roku 1633, stosunki cerkiewne na Rusi w nową wchodzą fazę. Zamiast jednej cerkwi ruskiej, są teraz dwie cerkwie — zamiast dawniejszych 8 (względnie 9 dyecezyi są teraz następujące:

W Unii:	W schizmie:
1. Wilno z metropolitą Rutskim.	1. Kijów z metropolitą schizm. Mohyłą.
2. Połock.	2. Mohylew.
3. Smoleńsk.	3. Łuck.
4. Brześć.	4. Lwów.
5. Pińsk.	5. Przemyśl.
6. Chełm.	

(W Przemyślu jeszcze tak trzymał się do roku 1652 biskup unicki Atanazy Krupecki).

I tak nieszczęsna Unia w 40 lat niespełna swego żywota poniosła już trzeci cios, a ten był dla niej najstraszniejszy. Nie dla tego, że zepchnięto ją na drugi plan, nie dla tego, że ją zubożono, obcięto, wydarto jej wszystkie prawie dobra, lecz dla tego, że zagrodzono jej drogę na Wschód, sparaliżowano na całe wieki jej szczęśliwą dotychczasową działalność.

Rutski nie długo już, bo 4 lat tylko, przeżył takie poniżenie swej Cerkwi. Wielki ten bojownik za Unię, umarł „jak wół w jarzmie“, wśród najgorętszej pracy, podczas podróży swej pasterskiej w Darmaniu na Wołyniu z 1637. Ciało jego w procesyonalnym pochodzie licznego ludu przewieziono do Wilna i tam pochowano u św. Trójcy, gdzie rozpoczął swą zbawienną pracę.

Następcą jego na metropolii został **Rafał Korsak**, który 4 lat tylko rządził Unią. Całe staranie swe poświęcił on sprawie beatyfikacyi św. Jozafata. W tym celu jeździł on często do Rzymu — przywiózł ztamtąd cyprysową trumnę na relikwie ś. Biskupa, i tam też umarł w Rzymie i pochowany w kościele bazyliańskim śś. Sergiusza i Baccha. Jest tedy drugim po Izydorze metropolitą Rusi, którego zwłoki spoczywają w tem Wiecznem mieście.

Po Korsaku nastąpił w r. 1672 **Antoni Sielawa** najnieszczęśliwszy może ze wszystkich metropolitów unickich — jak to się okaże w dalszym toku naszego opowiadania.

Za jego to rządów przyszła wreszcie do skutku beatyfikacya św. Jozafata. „Dnia 12 listopada 1643 r. — pisze O. Guepin — dwadzieścia lat co do dnia, od chwili męczeństwa, obraz Jozafata ukazał się na Ołtarzu z aureolą świętych nad głową, wśród uroczystego nabożeństwa i śpiewów, jakiemi Wieczne miasto wita sługi Boże.“

Na Rusi unickiej beatyfikacyę Męczennika przyjęto z wielkim zapałem. Nad grobem jego w katedrze Połockiej odbyło się w rocznicę męczeństwa 12 listopada solenne nabożeństwo przy współudziale duchowieństwa obu obrządków. W Wilnie pierwsze święto Jozafata uświetnił swą obecnością król Władysław IV, wojsko wystąpiło podczas uroczystej procesyi do cerkwi św. Trójcy gdzie odbyła się solenna Msza św. i dały się słyszeć świetne mowy na cześć męczennika Unii. *)

Ta właśnie z dnia na dzień rosnąca cześć św. Jozafata była najmilszą pociechą Unii w jej obecnem strapieniu.

Ileż tam cudów, ile objawów żywej wiary, ileż dowodów serdecznej synowskiej miłości nie działo się przy tym świętym grobie.

Pielgrzymi z wszystkich okolic, wszystkie najznaczniejsze nazwiska, cała rzekłbyś ówczesna historya skupiała się dokoła tego grobu. Tam bo też istotnie było serce Unii.

Później nieco otrzymała katedra Połocka dar prawdziwie królewski: grobowiec srebrny dla ś. Jozafata, ofiarowany przez podkanclerzego lit. Lwa Kazimierza Sapiehę (syna w. kanclerza Lwa). Był to sarkofag wielkich rozmiarów, z czystego srebra; na zewnętrznych jego ścianach przedstawione były cztery najgłówniejsze sceny męczeństwa; na wieku znajdowała się postać świętego w naturalnej wielkości przyodziana w ornat biskupi, leżąca ze złożonemi rękoma, z utkwionym w głowie toporem. Sześciu aniołów srebrnych 6 stóp wysokich, głowami ku sobie zwróconych, trzymało trumnę na ramionach w postawie półklęczącej. Samo srebro kosztowało 35.000 talarów nie licząc roboty.

X. P. F. Krypiakiewicz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Byli wówczas biskupami: 1) w Wilnie Rutski, 2) w Połocku Antoni Sielawa, 3) w Brześciu Bakowiecki, 4) w Pińsku Rafał Korsak, 5) w Chełmie Metody Terlecki, 6) w Łucku Jeremi Poczapowski, 7) w Przemyślu Krupecki Atanazy, 8) w Smoleńsku Leon Kreusa-Rzewuski.

*) O. Guepin. Żywot S. J.

tego wywożąc bydło opasowe, nie mamy fabryk margaryny i ani jednej fabryki świec stearynowych.

Biedni jesteśmy i z powodu zaniedbania regulacyi rzek tracimy w niektórych latach do 50 milionów zł., biedni jesteśmy i dlatego melioracye gruntów naszych tak żółwim postępują krokiem, dlatego w hodowli bydła o lepszych gatunkach, w uprawie zbóż, w chowie drobiu tak mało odnosimy powodzenia. I biedy tej zażegnać nie umiemy solidarnością, wiązaniem się w spółki, towarzystwa, wydatkami wielkiemi, które rychło wrócić się muszą; w ogóle boimy się wydatków. Jeśli lud nasz jest przedewszystkiem rolniczym, to uczmy go produkować na wzór Danii, na wzór Szwecyi, poprawmy rasę krów, owiec, poprawmy produkta mleczarstwa. Szwecya zaczęła w r. 1880 wywiozła masła tylko 5 mil. kilogramów, w roku 1893 już 20 milionów kilogramów. A maleńka Dania w r. 1893 wywiozła aż 45 mil. kilogramów masła.

Szwecya jeszcze w r. 1870 nie miała nabiału w dostatecznej ilości na własne potrzeby.

My niestety zapatrujemy się zawsze na Wiedeń! W zachodnich krajach Austryi szukamy wzorów dla siebie. A kraje te ekonomicznie całkiem inaczej się rozwijały. Czechy i Morawię popierano w rządzie centralnym już zeszłego wieku, Galicyę wyzyskiwano tylko. W Czechach zakładano fabryki szkła, porcelany; niemiecka ludność miejsc kapitałowych ściągała gości z całej środkowej Europy. Wyjątkowo pomyślną sytuacyą nad wielką drogą wodną (nad Dunajem) mogła się Austrya Dolna podnieść do rzędu niezwykle przemysłowego kraju. Ale czy ludność wyzyskała tę sytuacyę należycie, czy austryacki kupiec kiedykolwiek stwarzał coś i narzucał obcemu targowi? I jemu brakło tego ducha przedsiębiorczości, który wszelki handel ożywia. Wysoko rozwinął technikę, miał w fabryce chemików, mechaników, wynalazców nawet, ale sprzedawał tylko, co sprzedać miał sposobność łatwą. Jego syn nie wyprawiał się do Australii, Japonii i Ameryki, by szukać nowych targów, jego towarzystwa żeglugi nie śpieszyły się z otwieraniem nowych linii, jego ajent pracował dla siebie, lub często bardzo z nabytem doświadczeniem szedł w służbę konkurenta do Bawaryi, Saksonii, Prus.

Niemcy zdobyły dziś niebywałą polityczną, ale i ekonomiczną potęgę, która zatrważa i Francyę i Anglię nawet, a zdobyły uporczywą pracą i systematycznem wypieraniem konkurencyi z targów najodleglejszych. W Japonii, w Chinach, w Azyi Mniejszej, w Afryce, w Australii, w Ameryce przemysł niemiecki wspierany znakomicie przez doskonale zorganizowane urzędy konsularne, podbijał coraz większe obszary, flota handlowa niemiecka przed kilkunastu jeszcze laty daleko w tyle stojąca za francuską, teraz zajmuje miejsce pierwszorzędne w Europie tuż po angielskiej. Ogromny ruch przedsiębiorczy w roku ubiegłym właśnie w Niemczech poczęty, przeniósł się nadto i do innych krajów. Dawniej pobudki wychodziły z Francyi, z Anglii, z Ameryki, dziś wychodzić zaczynają z Niemiec. W Berlinie na giełdzie notowano przedsiębiorstw akcyjnych w tym roku na ogólną sumę 1319 milionów, w Wiedniu i Budapeszcie razem na 290 milionów.

Produkcya węgla i żelaza jest blisko 5 razy tak wielka w Niemczech, jak w Austro-Węgrzech. Już w roku 1895 Niemcy wyprodukowały 25 razy tyle, co Austro-Węgry. Z każdym rokiem stosunek ten pogarsza się na niekorzyść Austryi. Niebezpieczeństwo niemieckiej konkurencyi jest tem większe dla Austro-Węgier, że techniką nie stoi przemysł niemiecki bardzo nie się różni od austro-węgierskiego i tak jak w Rumunii tak też i gdzie indziej ustalił sobie zbyt i rugaje towary austryackie.

Nadto w Austryi przedsiębiorczość bardzo słabo się rozwija. W Niemczech brak gotówki w ubiegłym roku spowodowany był głównie nadzwyczajnemi potrzebami fabryk, kupców, domów komisowych. Stopa procentowa banku niemieckiego podniosła się z 3 na 5 proc. w ciągu roku. Mimo to minister Miquel zapowiedział konwersyę miliardową długu państwowego. Wie on dobrze, jak ogromne zasoby kryją się w prywatnych kasach i jaka w pewny procent państwa dogodniejszych warunków. Olbrzymia przedsiębiorczość z jednej strony i olbrzymie bogactwa nagromadzone z ludzi, usuwających się od wszelkiej już pracy z drugiej strony, wielka armia rentyerów i przedsiębiorczość nowa, potrzebująca miliardów w zdrowego zdobywczego kupiectwa, oto cechy gospodarczej sytuacyi w Niemczech. W Austryi z tylu biedniejszej, stopa procentowa spada wiele niżej, niż w Niemczech i banki wiedeńskie pożyczyły Berlinowi około 100 milionów marek! Co za smutny obraz. W Austryi stopa procentowa trzyma się nisko, bo jaki giełda pieniędzy nie potrzebuje, gdyż przemysł, kredyt i handel nie potrzebują pieniędzy. Idą więc austryackie pieniądze do Berlina, aby zasilać konkurencyjny przemysł. Giełda w Wiedniu miała istotnie zły rok. W roku 1895 zrobiono transakcyi na sumę 4834 milionów zł., w roku 1896 na 2120 milionów (w Budapeszcie suma ta spadła z 397 na 143 miliony). Z ustaniem spekulacyi kapitał gromadzi się w bankach i kasach prywatnych.

Pocieszają się za dobry znak, że giełda w ostatniej chwili ożywić się zdaje. Gdyż pytanie, co ją ożywia? Czy ludność pieniądza zaoszczędzonymi kupuje papiery i chowa je do swoich kas, czy też po pauzie jednorocznej znowu idzie próbować szczęścia — w grze.

Mówi się wiele o obudzonej przedsiębiorczości w Austryi, a przecież nowych towarzystw akcyjnych, nowych wielkich fabryk nie zakłada. Różnie chyba w pomyślniejszej niece konjunkturze stary przemysłowiec. A to nie jest droga postępu.

Węgry z naturalną godną stwarzają własny przemysł narodowy i uwalniają się powoli a bezustannie z pod ekonomicznej supremacyi Austryi. Z głęboką znajomością warunków powodzenia usiłują fabrykanci węgierscy pracować na wzór i podobieństwo, jak do samej Austryi.

Ludność naszego kraju nierównie zdolniejsza, cywilizacya o wiele starsza, oświata warstw średnich o wiele wyższa, — jednakowe zdolności naszych rzemieślników wymogłoby w Ameryce, Francyi, Niemczech — czyż stworzyć nie mogą własnego wielkiego przemysłu! Mamyż wiecznie być skazani na obcy wyzysk, mamyż być wiecznie posługaczami posługującymi obce taczki, pracownikami obcej kultury obcego bogactwa.

Narody zmieniają swe dążności. Pamiętajmy, że zginiemy, jeżeli nie otworzymy podstawy pełnego rozwoju umysłowego w samożności ludu naszego. W Paryżu i w Monachium w Wiedniu i Berlinie, w Petersburgu i Moskwie, tułają się nasi malarze, rzeźbiarze, wirtuozowie i mężowie nauki i talentu. Społeczeństwo nie może ich utrzymywać. Kto bez środków u nas się rodzi, musi się skosmopolityzować, lub marnie zginąć, jeśli jest w rzeczy samej talentem większej miary. Bo tym talentom naszego czasu dano niestety tysiąc środków sławy jednodniowej, przepychu, wygód — a mało jest charakterów pracujących w ciszy i bez żadnych wymagań w wielkiej tylko miłości dla swej idei. Obok tych wybranych, których posiadać możemy, bo ich opłacać nie potrzeba, braknie nam całej armii mniejszych pracowników, bez których żadne społeczeństwo podnieść się nie może.

Ma się u nas przecież powoli ku lepszemu, ale postęp to strasznie powolny. Potrzeba wytężenia i ofiar całego pokolenia, abyśmy zajęli stanowisko jakie takie w Europie. Kraj nasz z ludnością 7-milionową stanowczo za mało ma szkół wyższych (technicznych, handlowych, fachowych), za mało muzeów, bibliotek, zbiorów obrazów, teatrów. To co się skupia we Lwowie i w Krakowie, nie może dostatecznie oddziaływać na ludność mniejszych miast, a już wcale na ludność wiejską. Nasza emigracya i nasze epidemie na dzieci płyną z jednego źródła — z nędzy. Większa połowa naszego ludu nie ma przeświadczenia swego narodowego bytu, nie zna swej historyi.

Ekonomiczne odrodzenie się nasze będzie i politycznem w najszlachetniejszem znaczeniu.

Nie surowicą Behringa, ale zamożnością zaprzemy wrota aniołowi śmierci, który dzieci z całych wiosek podcina straszną swą kosą w epidemiach dyfteryiycznych. I żadnym wpływem moralnym nie zyskamy tyle u ludu, co podniesieniem jego potrzeb życiowych i dostarczaniem mu środków do ich zaspokojenia. Bo najszlachetniejsze uczucia narodowe są tylko wykwitem swobodnego i niezależnego społeczeństwa. A ekonomiczny dobrobyt daje w bardzo wielkiej mierze tę swobodę i niezależność. Sztuka i miłość wszelka dojrzewają tylko pod ciepłem słońca i dla zdrowych ludzi. Co się jednak sztuką i miłością w innych zowie warunkach, to jest — bezsilnem złudzeniem.

Sprawy sejmowe.

(Budowa kolei lokalnych).

II.

O koncesyę na budowę kolei Trzebinia-Skawce ubiega się p. J. Siegler d'Eberswald i przedłożył w roku ubiegłym Wydziałowi krajowego szczegółowy jej projekt. Ministeryum uznało ten projekt za zupełnie odpowiedni i na tej podstawie odbyła się w sierpniu z. r. komisya reambulacyjna projektowanej linii. Komisya także zatwierdziła projekt i obecnie nieby nie stało na przeszkodzie rozpoczęciu budowy, gdyby nie trudności robione przez Zarząd kolei północnej ces. Ferdynanda. Korzystną bowiem rzeczą byłoby połączyć szlak tej kolei lokalnej ze szlakiem kolei północnej, wszelako na mocy postanowienia koncesyi koszta tych połączeń i utrzymania służby na stacyi ponosić winna kolej północna. Zarząd jej jednak żadną miarą nie chce zgodzić się na to. Wobec tego zarówno ubiegający się o koncesyę, jak i Wydział krajowy obstają przy tem, ażeby ta kolej lokalna była zupełnie niezależna od kolei północnej, t. j. aby miała swoje własne stacye w Trzebini i Wadowicach. W tym też duchu prowadzone są dalsze starania o uzyskanie koncesyi i jeżeli te starania rychło doprowadzą do pożądanego rezultatu, budowa będzie mogła być rozpoczęta jeszcze na wiosnę.

Na największe trudności napotykała sprawa budowy kolei z Chabówki do Zakopanego. Kolej ta bowiem projektowana była jako wąskotorowa. Ministerstwo wojny sprzeciwiło się jednak kategorycznie, ażeby przestrzeń między Chabówką a Nowym Targiem była wąskotorową, lecz żądało normalnej szerokości toru. Skutkiem tego krajowe biuro kolejowe wypracowało nowy projekt wraz z kosztorysem szlaku kolejowego Chabówka-Nowy-Targ o torze normalnym. Okazało się stąd, że koszta budowy kolei na tej przestrzeni o torze normalnym wyniosłyby 2,060.000 złr., a więc o 1,180 000 więcej aniżeli kolei wąsko-torowej.

W maju 1896 zawiadomiono Wydział krajowy, że Ministerstwo wojny zgadza się ostatecznie na budowę wąskotorowego szlaku, ale pod warunkiem, że przy budowie zastosowane zostaną wszelkie środki techniczne, któreby umożliwiły bezzwłoczne przeobrażenie szlaku Chabówka-Nowy Targ na kolej główną normalno-torową drugiego rzędu, w razie, gdyby szlak ten miał być połączony z Węgrami w kierunku Szepes Bela lub doliny Arvy. Mimo to jednak rokowania o koncesyę na wąski tor nie doprowadziły dotychczas do skutku, gdyż Ministerstwo wojny wciąż stawia trudności, opierając się na tem, że normalno-torowe połączenie Chabówki przez Nowy Targ i Chochołów z Węgrami w stacyi Kralovan kolei Koszycko-Bogumińskiej, jest jakoby zapewnione. W obec tego zbadało krajowe biuro kolejowe teren na miejscu i wydało opinię, że jeżeli idzie o połączenie galicyjskiej kolei transwersalnej z węgierską kolają Koszycko-Bogumińską, to najkrótszą i najtańszą linię stanowiłaby kolej, która, wychodząc z Chabówki lub innego punktu między Chabówką a Jordanowem prowadziłaby doliną Skawy ku granicy węgierskiej, a stamtąd doliną Orawy i Orawicy na Twardoszyn do Kralovanu. Trasa ta bowiem miałaby na terytoryum Galicyi tylko około 14 kilometrów, podczas gdy linia na Nowy Targ i Chochołów, popierana przez Ministeryum wojny, wynosiłaby na terytoryum galicyjskiem około 49 kilometrów.

Koszta budowy linii, proponowanej przez krajowe biuro kolejowe, wynosiłyby 2,475.000 zł., z czego przypadałoby na terytoryum galicyjskie 915.000 zł., zaś koszta budowy owej linii, popieranej przez ministeryum wojny, wynosiłyby 4,192 000 zł., z tego przypadałoby na terytoryum galicyjskie 3,352.000 zł. To też gdyby nawet wybudowano dwie koleje, tj. normalnotorową z Chabówki doliną Skawy do Węgier i wązkotorową z Chabówki do Zakopanego, to jeszcze kosztowałoby to o milion reńskich taniej, aniżeli budowa samej linii normalnotorowej z Chabówki na Nowy Targ i Chochołów do granicy węgierskiej.

Zdaje się, że wszystkie te okoliczności wpłynęły na uwzględnienie stosunków kraju naszego, gdyż rząd wstawił do budżetu inwestycyjnego na rok 1897 kwotę 1,300.000 zł., potrzebną na pokrycie nadwyżki kosztów budowy szlaku Chabówka-Nowy Targ o normalnym zamiast o wązkim torze Z tego powodu ubiegający się o koncesyę na tę kolej hr. Władysław Zamoyski zarządził przerobienie planów tak, aby cała kolej z Chabówki do Zakopanego była o normalnym torze. Wydział krajowy sądzi, że jeżeli Rada państwa uchwali ową subwencyę 1,300.000 zł., także kraj będzie musiał odpowiednio przyczynić się do nowego sfinansowania tej kolei, której budowa leży w interesie całego kraju.

Co się tyczy budowy kolei lokalnej Delatyn-Kołomyja-Horodenka Stefanówka, to wedle sprawozdania Wydziału krajowego, szczegółowy projekt tej kolei wraz z kosztorysem wykończony będzie z początkiem roku 1897 i dopiero wtedy będzie można przystąpić do pertraktacyi z czynnikami, interesowanymi w sfinansowaniu udziałów tej kolei. Jeżeli kwestye zasadnicze będą pomyślnie załatwione, w takim razie budowa tej kolei rozpocząć się może jeszcze w roku 1897.

W ciągu ostatnich dwóch lat wyłoniło się kilka nowych projektów budowy kolei lokalnych, a mianowicie projekt kolei ze Lwowa do Winnik, kolei wąskotorowej ze Lwowa do Kamionki strumiłowej, kolei mającej połączyć powiat turczański z siecią kolei państwowych, kolei z Borysławia do Stebnika, kolei z Jasła na Żmigród do granicy węgierskiej pod Konieczną i kolei z Przeworska do Bachórza.

Co do budowy kolei ze Lwowa do Winnik, wypracowało krajowe biuro kolejowe jeszcze w r. 1895 szkic trasy tej kolei, magistrat jednak miasta Lwowa przedłożył projekt nowej trasy, odpowiadającej rzekomo bardziej potrzebom miasta. Biuro kolejowe zbadało na gruncie techniczne warunki tego nowego projektu, zestawiło ogólne plany i przybliżony kosztorys, a elaborat ten udzielił Wydział krajowy magistratowi do przedsięwzięcia dalszej akcyi. Atoli do chwili zamknięcia sprawozdania nic więcej magistrat w tej sprawie nie przedsięwziął.

O koncesyę na kolej ze Lwowa przez Malechów i Remenów do Kamionki Strumiłowej stara się p. Juliusz Siegler d'Eberswald i przedłożył już Wydziałowi krajowemu projekt umowy, którą chciał zawrzeć z inżynierem, któremu zamierzał powierzyć wypracowanie projektu wstępnego. Dalsze kroki jednak musiano wstrzymać, gdyż ministerstwo wojny żąda, aby ta kolej była normalnotorową, a nie wąskotorową.

Co do projektu połączenia powiatu turczańskiego z siecią kolei państwowych, zbadał Wydział krajowy życzenia interesowanych w tem czterech powiatów: turczańskiego, liskiego, samborskiego i staromiejskiego i okazało się, że najbardziej odpowiadałyby potrzebom miejscowym i życzeniom reprezentacyi powiatowych dwie linie, a mianowicie linie: Sambor-Staremiasto-Turka-Borynia i Ustrzyki dolne-Lutowiska-Boryna.

Na zapytanie Wydziału krajowego, czy zawiązały się już konsorcya dla przygotowania robót wstępnych i sfinansowania kapitału, nie odpowiedział dotąd nic Wydział powiatowy w Staremmieście, Wydział pow. w Lisku oświadczył się, za budową linii z Ustrzyk przez Lutowiska do granicy węgierskiej i przyrzekł przedłożyć tę sprawę pełnej Radzie. Wydział powiatowy w Samborze oświadczył, że dla braku funduszów nie może finansowo popierać tej sprawy, a Wydział pow. w Turce zamierza popierać jedynie linię Ustrzyki dolne-Lutowiska-Wołosate i odnogę do Turki, a Rada powiatowa tamtejsza przyznała subwencyę 6000 zł. na częściowe pokrycie kosztów przedwstępnych.

O kolej z Borysławia do Stebnika stara się konsorcyum współwłaścicieli dóbr Truskawiec, tj. Stanisław hr. Żółtowski i Spółka. Operat przedłożony przez to konsorcyum zbadało krajowe biuro kolejowe, obecnie wyczekuje Wydział krajowy na decyzyę rządu co do sposobu wykonania budowy i ustanowienia wysokości kapitału zakładowego.

Zezwolenie na dokonanie robót przedwstępnych co do kolei z Jasła na Żmigród do granicy węgierskiej otrzymał dr. Karol Lewakowski, który następnie odstąpił swe prawa burmistrzowi miasta Jasła p Alojzemu Metzgerowi. Właściciele klucza żmigrodzkiego hr. Potuliccy zobowiązali się pokryć część kosztów budowy tej linii w sumie 419 000 zł W obec tego zamierza Wydział krajowy przeprowadzić rokowania z rządem celem uzyskania odpowiedniej subwencyi państwowej.

Kolej z Przeworska do Bachórza projektuje Andrzej ks. Lubomirski. Przedłożył on już Wydziałowi krajowemu operat techniczny i oświadczył, że interesenci miejscowi zobowiązują się pokryć dziesiątą część kapitału zakładowego i że rząd gotów będzie subwencyonować tę kolej. Wydział krajowy nawiązał więc rokowania z rządem i w październiku z. r. odbyła się w Wiedniu konferencya delegatów Wydziału krajowego z reprezentantami rządu, która jednak nie doprowadziła do pomyślnego rezultatu, gdyż reprezentanci rządu uczynili finansowe poparcie kolei Przeworsk-Bachórz, zależnem od przyznania subwencyi krajowej na budowę kolei strategicznej ze Stryja do Chodorowa.

KRONIKA.

Lwów 7 stycznia.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na artykuł pod tytułem: „Refleksye ekonomiczne na Nowy Rok", który zamieszczamy w dzisiejszym numerze.

Ze sfer urzędowych i towarzyskich. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni wyjechał wraz z małżonką we wtorek wieczorem do Warszawy na ślub p. Franciszka Wężyka z hr. Katarzyną Mielżyńską, który odbędzie się dzisiaj. Państwo marszałkowstwo powrócą w poniedziałek do Lwowa.

Mianowania. Katechetą obrz. gr.-kat. w szkołach ludowych w Przemyślu mianowany ks. Leon Nestorowicz.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło Grzegorzowi Wowkowi, słuchaczowi gr.-kat. teologii, na zmianę nazwiska na Selański.

P. Leon Madeyski napisał 4-aktową komedyę pt. „Izia". Nową tę komedyę wystawi wkrótce teatr krakowski.

Stan zdrowia Ojca św. ma być, wedle doniesień z Rzymu w najwyższym stopniu zatrważający.

Awans na kolejach państwowych. W klasie VI. do płacy 2.400 awansował inspektor Fr. Eckhardt w Czerniowcach i Władysław Gostyński inspektor w Krakowie. Do klasy VI. awansowali z z płacą 2.200 zł.: Józef Wysocki starszy inżynier we Lwowie, Ludwik Bartelmus starszy inżynier, naczelnik warsztatów w Przemyślu; Adolf Müller, starszy inżynier w Stanisławowie, Alojzy Jankowski, starszy rewident we Wiedniu. Tytuł inspektora otrzymał starszy inżynier Sydon Loret w Rohatynie.

W VII. klasie do płacy 2000 zł. awansowali: Józef Kałuski, starszy inżynier w Rzeszowie; Roman Baumann, starszy inżynier w Bochni. Do płacy 1800 zł. Klaudyusz Dębicki, starszy rewident we Lwowie.

Do klasy VIII awansowali z płacą 1600 zł. inżynierowie: Wiktor Łabs, inżynier w Trembowli; Jan Kwiatkowski, inżynier w Haliczu; Zygmunt Maywald w Dębicy, Teodor Nagorzański w Przemyślu, Feliks Kuczkowski w Tarnopolu, Włodzimierz Krupka w Buczaczu, Adolf Korbel w Krakowie, Józef Schmidt we Lwowie, Zygmunt Raff w Krakowie, St. Jelonek w Nowym Sączu, Konst. Stelzer we Lwowie, Jan Kozubski w Krakowie, Henryk Grabowski i Józef Steczkowski w Krakowie, rewidenci Józef Bromowicz, Fr. Mayerberg i Zenon Lewicki w Krakowie, Wilhelm Fiszer i Salomon Schaffner w Czerniowcach, Józef Homik, Aleksander Szawul i Emil Wojciechowski we Lwowie, Wł. Leitner w Krakowie; oficyałowie: Karol Thelen w Rzeszowie, Julian Strzelbicki w Wieliczce, Ferdynand Zankel w Ławocznem. Tytuł starszego rewidenta otrzymał: Jan Schedy, rewident w Krakowie.

(C. d. n.)

Mianowania w armii. Zastępcami oficerów w rezerwie mianowani:

W piechocie: Józef Biliński 10, Michał Ungehener 10, Józef Niemczyk 10, Franciszek Dundaczek 57, Ferdynand Hawełka 77, Aleksander Orzechowski 55, Adam Noel 41, Wincenty Rezny 10, Mateusz Zamorski 90, Karol Prokesch 45, Emil Herfarth 10, Jan Załuski 90, Emil Klapp 40, Szymon Offner 57, Alojzy Heller 40, Wojciech Gliński 20, Karol Pec 40, Jan Czarnik 95, Joel Pinkerfeld 57, Józef Landau 9, Józef Fronk 95, Wiktor Zaruba 9, Karol Hnewkowsky 40, Gustaw Fleischanderl 45, Salomon Terkel 15, Karol Hloun 56, Franciszek Południewski 58, Jan Jelinek 89, Jakób Hruby 89, Alojzy Seroch 95, Fryderyk Neumann 90, Wacław Srb 9, Cyryl Kodl i Karol Dąbrowski 13, Karol Kacl 40, Wacław Günzl 56, Zygmunt Danielski 90, Grzegorz Lehkun 58, Alfred Schusser 77, Antoni Bernolak 45, Józef Maszewski i Karol Kukucz 40, Józef Żebrak 13, Franciszek Rybnicek 9, Jan Fridrich 58, Jarosław Ourednicek 77, Henryk Glaser 45, Stanisław Łazica 90, Jan Wardrola 57, Emanuel Daniel 9, Karol Kohn 10, Józef Duffek 24, Bazyli Burduhos 41, Józef Hlavacek 89, Rudolf Max 80, Józef Porsche 10, Jan Wolf 41, Edward Proescholdt 20, Michał Swigost 13, August Skwarczyński 90, Dusan Scocic 41, Piotr Göttel 13, Józef Lang 58, Jędrzej Mis 30, Józef Pawlata 55, Jan Kalita 20, Mieczysław Kozłowski 13, Jan Walter 57, Ferdynand Lazarus 20, Antoni Janouschek 95, Bruno Alscher 80, Jakób Deiches 13, Karol Hvizdol i Oskar Rudolf 56, Karol Winkler 77, Antoni Bloschek 57, Adam Harlender 55, Zygmunt Bocheński 13, Adolf Morwitzer 41, Henryk Ozner 55, Alojzy Fröhlich 56, Arnold Maier 9, Jan Duzinkiewicz 95, Michał Cycoń 20, dr. praw Franciszek Hermann 95, Jan Hipp 58, Maksymilian Schröck 41; Franciszek Krivanek 89, Gustaw Hutschala 90, Oskar Rechi 89, Stanisław Iglicki 56, Jarosław Stiksa 58, August Leffler 57, Wacław Wanicek 40, Józef Orkowicz 24, Teodor Krzywoń 58, Karol Neumann 10, Juliusz Glaserer 10, Władysław Terczyński 13, Michał Bojarski 90, Franciszek Wacek 40, Karol Münzer 24, Teodor Feliks 56, Anzelm Linker 45, Stanisław Sevcik 90, Rudolf Schwarz 55, Józef Mander 10, Alfred Neubauer 77, Mikołaj Kretschmer 80, Wiktor Dimaczek 25, Józef Kloucek 45, Franciszek Pernecker 24, Henryk Altkorn 41, Jakób Lewicki 41, Jan Steiner 45, Rudolf Fuchs 56, Jan Deville 40, Emil Willer 58, Julian Szych 41, Zdzisław Ożkowski 20, Maryan Mickiewicz 45, Wiktor Alscher 90, Jan Groch 57, Michał Puszyński 10, Maryan Sienicki 24, Adolf Stotter i Józef Ogorzały 20, Karol Matwiński 90, Iwan Biłyk 77, Antoni Terlikiewicz 13, Michał Kolański 45, Julian Kurykowicz 55, Feliks Pelz 57, Ludwik Tarakiewicz 13, Artur Nadler z 67 do 80, Józef Weiser z 81 do 58, Aleksander Fuglewicz 57, Karol Koziarowski 40, Henryk Sygnarski 57.

W batalionach strzelców: Zygmunt Malfait 30, Karol Heissler 24, Teodor Sebesteyn 24.

W kawaleryi: Alfred Porada-Rappaport uł. 1.

W artyleryi polowej: Antoni Neusser, Robert Medirsch i Teofil Wróbel w pułku korpuśnym 1, Zygmunt Kleckowski korp. 10, Stanisław Grossman w pułku dywizyjnym 31, Jan Baraniecki dyw. 33, Feliks Kłodnicki dyw. 31, Artur Reich dyw. 29, Salamon Bachrach dyw. 30, Józef Nemalla dyw. 1, August Nowak z korp. 1 do dyw. 1, Wiktor Tammort dyw. 3, Fryderyk Lindinger korp. 10, Stanisław Praun dyw. 32, Juliusz Haubold korp. 11.

W artyleryi fortecznej: Józef Dubec 3, Wilhelm Malas 1, Józef Benacek 1, Medard Sahanek 3, August Schlinger z 2 do 3, Józef Kruzik 1.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę 9 b. m. o godzinie 6 pogadanka na temat: „O gimnazyalnem wykształceniu kobiet". Referent prof. dr. Mańkowski.

Odznaczenie Radzca ministeryalny dr. Seweryn Kniaziołucki, szef biura prezydyalnego w ministerstwie skarbu otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Cesarz niemiecki przeciw pojedynkom. Cesarz Wilhelm wydał w dniu nowego roku rozkaz gabinetowy przeciwko pojedynkom. Każdy oficer przed rozpoczęciem kroków w sprawie honorowej, obowiązany będzie złożyć raport radzie honorowej, która ma obowiązek starać się rzecz załatwić polubownie. Kto przyjmie wezwanie lub wyzwie na własną rękę, tego nazwisko ma być zakomunikowane cesarzowi.

Konkursa rozpisują: Krajowa Dyrekcya skarbu na 9 posad poborców dla głównych urzędów podatkowych w VIII klasie rangi, 9 kontrolorów w IX i 40 posad oficyałów podatkowych w X kl. rangi, wreszcie na posadę rewidenta rachunkowego w IX i oficyała rachunkowego w X kl. rangi. Termin do 28 b. m.

W Rzeszowie aresztowano Artura Karwowskiego, byłego aktora, pod zarzutem udaremnienia aresztowania ks. Stojałowskiego na dworcu w Nowym Sączu.

Losowanie. Przy ciągnieniu 3% losów kred. ziemsk. z r. 1889 padła główna wygrana 60.000 guldenów na seryę 496 nr. 42, druga 2000 guld. na s. 320 nr. 41.

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych rozpoczną się przed c. k. komisyą egzaminacyjną we Lwowie dnia 22 lutego.

Figlia della Polonia bionda e bella — to w sprawozdaniach włoskich panna Helena Bulikowska czyli inaczej Signorina Elena Palmy. Brzmią one dla młodej śpiewaczki (uczennicy szkoły Paschalis-Sonvestrów) niezmiernie pochlebnie, widząc w debiucie jej początek wielkiej karyery scenicznej. Głos, postawa i uroda, talent muzyczny i dramatyczny, wszystko się składa u niej na całość niepospolitą. Piszą dzienniki bolońskie, że jako Laura w Gioocondzie była debiutantką, która zwycięży każdą artystkę, zarówno wspaniałością swoich środków jak i umiejętnością. Debiut panny Bulikowskiej odbył się dnia 25 grudnia w Teatro brunetti w Bolonii a młoda artystka stała się od tej chwili siłą, jak najlepiej renomowaną. Szkoda, że na razie wiąże ją kontrakt, zapewne więc nie usłyszymy jej rychło u nas.

Robert Posselt młody polski skrzypek wystąpił dnia 18 grudnia z koncertem w Paryżu w sali Playela. Dzienniki paryskie zaznaczają, że powodzenie miał wielkie (un très vif succès) zwłaszcza w wykonaniu koncertu Garciza, fugi Bacha i Mazurka Kontskiego, którego na żądanie publiczności powtarzał, dodawszy poprzednio Air Bacha nad program Młody artysta zachęcony powodzeniem wystąpi raz jeszcze w Paryżu w sali Playela. Jest on jak wiadomo uczniem lwowskiego konserwatoryum, obecnie zaś studyuje jeszcze u słynnego Marsica, który bardzo pochlebnie o zdolnościach jego się wyraził i piękną mu karyerę przepowiada.

Ślub. W sobotę dnia 9 bm. o godzinie 7 wieczór pobłogosławionym zostanie w kościele OO. Jezuitów związek małżeński panny Jadwigi Szemelowskiej z Kaźmierzem hr. Russockim, porucznikiem 1[illegible] pułku ułanów.

Zajście na kolei. Z Przemyśla donoszą: W sobotę 2 bm. o godzinie 4 po południu odejść miał stąd pociąg osobowy do Lwowa — i zabrać pasażerów, którzy przybyli pociągiem spóźnionym od Chyrowa. Pociągiem tym przybyła też jakaś nauczycielka, która obawiając się spóźnienia, chciała czemprędzej dostać się do wagonu. Ponieważ jednak miała duży tłumok przy sobie, konduktor Pytlowany kazał jej oddać go „na wagę". Nauczycielka udała się z zażaleniem do pełniącego służbę urzędnika Traczewskiego, który polecił konduktorowi, ażeby pozwolił pasażerce zabrać tłumok do wagonu. Przy tej sposobności przyszło do sprzeczki między konduktorem a urzędnikiem i skończyło się na bójce. Świadkowie twierdzą, że konduktor pierwszy uderzył Traczewskiego w twarz — a Pytlowany znów opowiada, że on otrzymał pierwszy policzek i w pasyi zrewanżował się.

Naczelnik stacyi p. Szyjkowski, cieszący się powszechną sympatyą, widząc to wszystko i chcąc zakończyć gorszącą tę scenę, przystąpił do Pytlowanego i zaczął mu perswadować, aby dał spokój — tymczasem rozwścieklony konduktor rzucił się na niego i zaczął go bić po głowie żelazną maszynką, służącą do przedziurawiania biletów kolejowych. Pastwił się formalnie nad nim, rzucił go o ziemię i tratował nogami. Dostało się też kilku innym funkcyonaryuszom, którzy przybiegli na ratunek naczelnika. Ostatecznie rozbrojono rozjuszonego konduktora i oddano go do więzienia, skąd dopiero we wtorek go wypuszczono. Zasuspendowano go i obecnie toczy się śledztwo dyscyplinarne i kryminalne. Rozpuszczone plotki o zabiciu urzędnika przez Pytlowanego są naturalnie zmyślone. Pp. Traczewski i Szyjkowski odnieśli tylko kontuzye Świadkowie opowiadają, że Pytlowany, przed samą awanturą z Traczewskim, był całkiem spokojny i z uprzejmością traktował pasażerów.

Z Nowego Sącza donoszą nam, iż w ubiegłą niedzielę na czas sumy socyaliści zwołali zgromadzenie ludowe. Na szczęście nie zdołali odciągnąć ludu od nabożeństwa. Na sali znaleźli się tylko socyaliści, żydzi i kilkunastu chłopów, którzy zajrzeli tam więcej z ciekawości, niż z [illegible] kowania. Z zaproszonych na zgromadzenie posłów, żaden nie przybył. Zebranie to przekonało więc dobrze myślącą ludność miejscową, że socyaliści z nowosądeckiego stoją od wszystkich warstw społecznych odosobnieni i nie mają wpływu na lud, który pragnęliby dla swych agitacyj zwerbować.

Sprawa ks. Stojałowskiego Na onegdajszem posiedzeniu węgierskiego klubu demokratycznego omawiano sprawę wydania ks. Stojałowskiego władzom austryackim. Wielkie wrażenie wywołało pismo nadesłane przez posła dra Kronawettera, w którem między innemi znajdują się te słowa: „Stojałowski nie jest demokratą w ścisłem tego wyrazu znaczeniu, lecz agitatorem nietrzymającym się w poglądach swych żadnego systemu; jest trochę chrześcijańsko-socyalnym, ale nawskróś uczciwym i przyzwoitym człowiekiem. W Galicyi jest on przywódcą polskich i ruskich chłopów przeciw ich tyranom i wyzyskiwaczom. Za swoje w tym kierunku postępowanie był kilka razy aresztowany, całymi miesiącami trzymano go w więzieniu śledczem, szczególnie przed rozpisaniem wyborów sejmowych i parlamentarnych. Chłopi czczą go jak bożka. Prześladowanie Stojałowskiego wynika z podjudzań szlachty." Gdy delegaci klubu „niezawisłych", klubu rewolucyonistów i budapeszteńskiego klubu polskiego oświadczyli gotowość ujęcia się za ks. Stojałowskim, powzięto uchwałę zwołać na niedzielę wielkie zgromadzenie ludowe i wnieść zastrzeżenie przeciw wydaniu Stojałowskiego władzom austryackim.

Nie dziwimy się, że Węgrzy nie wiedzą, kto jest Stojałowski. Zrozumiałem jest także dla nas, że taki radykał jak dr. Kronawetter przedstawia go jako bohatera i ofiarę szlachty. Ale że może temu wszystkiemu przyklaskiwać polski klub w Budapeszcie, to jest rzeczą zaprawdę bardzo dziwną.

„Ruślan". Pod tym tytułem zacznie wychodzić we Lwowie nowy ruski dziennik polityczny, którego numer okazowy wydano dzisiaj. „Ruślan" stawia sobie za cel stać na straży pracy około dobra ukraińsko-ruskiego narodu na podstawie tradycyi chrześcijańsko-katolickiej i narodowej w myśl wiersza wyjętego z „Ruślanowych psalmów" ruskiego poety Szaszkiewicza: „Wyrwiesz mi oczy i duszę mi wyrwiesz, ale nie weźmiesz mi miłości, ani wiary nie weźmiesz, bo ruskie moje serce i wiara ruska". Nowemu pismu życzymy szczerze powodzenia. Wychodzić będzie ono codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, począwszy od dnia 13 stycznia b. r., czyli od Nowego Roku starego stylu.

Hotel Bellevue. Dziś odbyło się poświęcenie tego nowowybudowanego wspaniałego hotelu przy ulicy Karola Ludwika. Urządzony on jest z nadzwyczajnym komfortem: pokoje są zdrowe, jasne, wysokie i umeblowane wykwintnie i oświetlone elektrycznie, ceny zaś są stosunkowo bardzo umiarkowane. Nie wątpimy też, że hotel ten cieszyć się będzie wielką wziętością, zwłaszcza, że dzierżawę jego objął zaszczytnie znany przemysłowiec tutejszy p. Krzysztof Janowicz.

„Jaś i Małgosia", znakomita opera Humperdincka, z powodu wyjazdu panny Kozłowskiej, a rozpoczęcia występów innych śpiewaków w odmiennych operach, daną będzie jeszcze tylko trzy razy na naszej scenie, a mianowicie dziś we czwartek, w sobotę i po raz ostatni w niedzielę. Kto więc dotąd nie słyszał tej prześlicznej opery, niech skorzysta z tych trzech ostatnich przedstawień.

Szkarlatyna we Lwowie i jej zaraski.— We wszystkich prawie miastach i miasteczkach Galicyi panuje obecnie szkarlatyna. I Lwów nie uszedł tej epidemii, z tą tylko różnicą, że przebieg jej w naszem mieście jest mniej ostry i że ogółem mniej

porywa ofiar niż po innych miejscowościach Galicyi. Jak wiadomo, szkarlatyna rzadko występuje sama i łączy się z innemi chorobami. Najgroźniejszą zaś jest komplikacya szkarlatyny z dyfteryą, bo zabija największą ilość dzieci. Otóż podczas dotychczasowego przebiegu tej epidemii komplikacya ta była bardzo rzadka. Wogóle epidemia — tak, jak się rzeczy mają dzisiaj — już się przesiliła i zbliża się ku końcowi swego zabójczego działania, a procent śmiertelności, który przez cały czas trwania epidemii był niewielki, maleje coraz bardziej.

Oprócz tego panowały i panują we Lwowie: odra, mums (obrzmienie gruczołów ślinowych) i influenca, epidemicznie, choć w słabszym stopniu niż w latach poprzednich.

Do paniki więc powodu nie było i nie ma, ale przy tej sposobności warto pomówić o jednej rzeczy, na którą za mało dotąd zwracano uwagi. Oto jednym z najgłówniejszych a może i najgłówniejszym rozsadnikiem takich epidemii, jak szkarlatyna, odra i influenca, są nasze sklepiki z wiktuałami (t. zw. grajzlernie). W sklepikach tych gospodynie nasze zaopatrują się w to, czego nagle zapotrzebują, a domy uboższe kupują w grajzlerniach wszystkie wiktuały. Otóż w takich sklepikach bardzo często w jednym pokoju mieszczą się i stosy nagromadzonych wiktuałów i rodzina kramarza. W najbliższem sąsiedztwie wszystkiego tego, co mają spożywać liczni klienci grajzlerni, kilkoro ludzi śpi, oddycha, pierze swoje brudy, no i od czasu do czasu choruje. Tą sąsiedztwem ludzi zanieczyszczoną atmosferą nasiąkają i wiktuały, a w ten sposób bakterye i zarazki mają najprostszą, bo bezpośrednią drogę do przenoszenia się z ludzi na ludzi. Nic więc dziwnego, że choroba zakaźna pojawia się częstokroć tam, gdzie na pozór nie dano do niej żadnego powodu i gdzie się jej najmniej obawiano.

Uchronić się od tego nie podobna inaczej, jak tylko przez zarządzenie ze strony władz (ale nietylko na papierze), żeby lokal sklepowy był zawsze oddzielony od mieszkania właściciela sklepiku. Dopóki się to nie stanie, na nic wszelkie połowiczne środki. Spać, oddychać, prać, chorować nikomu zabronić nie można; ale można nakazać izolacyę skutków tych funkcyi od sprzedawanych w sklepikach wiktuałów.

O Józefie hr. Borkowskim, który jak wiadomo, uciekał parę razy z zakładów dla obłąkanych i pojawiał się to w Wiedniu to w Budapeszcie, dając swoimi losami wiele do czynienia dziennikom, donosi *Neue Freie Presse*, że bawi on znowu w Wiedniu, zatrudniony jako pisarz u adwokata Flaxa. Podrzędną tę posadę przyjął hr. Borkowski nie z nędzy, lecz w celu udowodnienia lekarzom, że umysł jego jest w normalnym stanie. Podobno matka młodego tego człowieka, żyjąca w Wiedniu, udziela synowi także pewną sumę miesięcznie na utrzymanie. Sąd powiatowy tarnopolski, dowiedziawszy się o pobycie hr. Borkowskiego w Wiedniu, zażądał jako kurator wydania hrabiego, utrzymując, że trzeba go znowu umieścić w zakładzie dla obłąkanych. Jednak na prośbę adwokata Flaxa, władze sądowe wiedeńskie oparły się temu żądaniu i postanowiły na razie zostawić hrabiego w spokoju, dr. Flax zaś wniósł nadto prośbę do sądu tarnopolskiego, aby kuratelę nad hr. Borkowskim zupełnie zniesiono.

Zamach na prezydenta rzeczypospolitej wenezuelskiej. Ubiegłego piątku gdy prezydent rzeczypospolitej wenezuelskiej, Crespo, był w teatrze w Caracas na przedstawieniu „Carmen", wtargnął do loży jakiś mężczyzna i rzucił się na prezydenta z długim nożem. Bileter zauważywszy to przez odchylone drzwi, powstrzymał napastnika. Prezydent nie poniósł szwanku, nóż bowiem przeciął mu tylko surdut. Mężczyznę owego poddano natychmiast oględzinom lekarskim i skonstatowano, że jest on umysłowo chory.

Niektórzy kupcy lwowscy, którzy przy zbliżających się świętach zaopatrywali swoje magazyny w przedmioty, kwalifikujące się na podarki na gwiazdkę, czuli się dotknięci tem, co napisał w *Przeglądzie* autor korespondencyi pod tyt. „Podarki na gwiazdkę" mianowicie, że magazyny lwowskie nie obfitowały w tym roku w równie piękne i przyjemne podarki jak magazyny wiedeńskie. Otóż otrzymujemy w tej sprawie pismo od firmy „Kauczyński i Oberski", w którem donoszą nam ci panowie, że magazyn ich był zaopatrzony we wszystkie te przedmioty, jakimi odznaczają się magazyny wiedeńskie. Panowie Kauczyński i Oberski posiadający skład zabawek sprowadzili i owe koleje parowe i elektryczne i kuchnie, na których można gotować prawdziwe objady i w ogóle pod względem jakości, obfitości i wyboru towarów nie stoją bynajmniej w tyle poza tego rodzaju magazynami za granicą.

Straszny wypadek. Z Grzymałowa nam piszą pod datą 5 stycznia 1897: Dziś o 8-mej rano zdarzył się wypadek, którego winą są nasze drogi prywatne, nieodpowiednie celowi i niebezpieczne, pozostawione bez opieki władz odnośnych. Były rządzca dóbr hrabiego Szczęsnego Koziebrodzkiego, wysłużony oficyalista, p. Faranowski, jechał wraz z małżonką swoją z Horodnicy do dzieci swoich w Toustem. Z powodu, że droga murowana jest obecnie cięższą do jazdy, puścił się prywatną drogą przez Grzymałów i gorzelnię Okieńską. Tuż za gorzelnią prowadzi przez pola leżanowieckie u stóp góry 2 metry szeroka, spadzista drożyna, bez poręczy. Wskutek topniejącego śniegu z gór, drożyna ta była gołoledzią pokryta, a wije się ona nad krawędzią przepaści z 5 metrów głębokiej, na dnie której płynie rzeczka. Otóż gdy wjechano na tę drożynę sanie poszły w zatokę i spadły wraz z końmi, farmanem i podróżnymi do rzeczki tak niefortunnie, że pani Faranowska dostała się pod sanie we wodzie i natychmiast śmierć znalazła, zaś pan Faranowski leżał we wodzie aż po głowę zanurzony ze dwie godziny, zanim pobity i pokaleczony farman zdołał z wytężeniem ostatka sił wydobyć się z wody i dotrzeć do poblizkiej w polu chaty, będącej własnością pana Władysława Fedorowicza a zastawszy tam 10-letnią dziewczynkę, wysłać ją po pomoc do poblizkiej gorzelni okieńskiej. Pana Faranowskiego wydobyto na wpół nieżywego a lubo przy pomocy lekarza zdołano go do życia przyprowadzić, jednakowoż stan chorego nie wróży wielkiej nadziei.

Od jednego zaś z obywateli ziemskich, mieszkającego w sąsiedztwie otrzymujemy następującą relacyę: Na ruską wilię jechali staruszkowie p. Faranowski właściciel realności z Horodnicy, 80-letni, z żoną 74 letnią do córki swej do Toustego. Na gruncie, należącym do gminy Leżanówka, jadąc drogą spadzistą po nad jarem głębokim, na dnie którego płynie maleńki strumyk, sanie poszły w zatokę i wszyscy razem z saniami i z końmi wpadli do rzeczki. Staruszka upadła na sam spód, głową w wodę, na nią sanie z całym pakunkiem, obok p. Faranowski, furman i konie. Woda zatamowana w wązkiem korycie spiętrzyła się tak, że tylko p. F. i furman głową z wody wystawali, staruszka zaś leżąca na spodzie, została wodą zalana i uduszona. Stało to się w miejscu oddalonem od wsi, wśród pól, tak, że w tem położeniu pozostawali nieszczęśliwi około dwóch godzin, nie mogąc się z ciasnego koryta wydobyć. W końcu chłop jadący przypadkiem spostrzegł to, lecz nie pospieszył sam pomódz biednym nieszczęśliwym, tylko dał znać do wsi, zkąd gdy przyszedł ratunek, wydobyto staruszkę nieżywą a pana Faranowskiego i starego jego furmana mocno pokaleczonych i prawie bez życia i odstawiono ich do Toustego do dzieci, które pewnie nie przeczuwały, oczekując na wilię rodziców, jak smutno ona dla nich wypadnie.

Konkursy Paderewskiego. Znakomity nasz fortepianista p. Ignacy Paderewski jest także znanym w kołach artystycznych jako mecenas sztuk. Obecnie ogłasza on w gazetach warszawskich dwa konkursy: jeden na utwór muzyczny, drugi na dzieło dramatyczne, przeznaczając na nagrody dla każdego z nich 2000 złr. Konkurs muzyczny obejmuje symfonie, koncerty na jeden instrument, i utwory z dziedziny muzyki pokojowej. Termin nadsyłania prac upływa 15 grudnia br. a nadsyłać je należy na ręce dyrektora Gewandhausu, p. Ar. Nikischa w Lipsku. Do konkursu dramatycznego mogą stawać tylko autorzy młodzi do 35 lat wieku. Na sędziów tego konkursu uproszeni zostali między innymi: H. Sienkiewicz, K. Zalewski, P. Chmielowski. Prace nadsyłane być mają do redakcyi „Biblioteki warszawskiej" do dnia 1 stycznia 1898 r. W obu konkursach mogą brać udział tylko Polacy.

Nowa surowica przeciwko gruźlicy. Berliński bakteryolog dr. Niemann wynalazł nową surowicę przeciw gruźlicy suchotniczej. Surowicę tę otrzymuje się z krwi kóz, które przez kilka miesięcy zatruwa się toxyną oraz specyalnie na ten cel preparowanymi bakcylami suchót. Po udałych próbach na świnkach morskich, zastósowano tę surowicę i w leczeniu ludzi w kilku szpitalach berlińskich, podobno z pomyślnym skutkiem.

Przykład godny naśladowania. Że i małymi środkami przy chęci i pewnym nakładzie pracy i czasu, wiele dobrego zdziałać można, o tem wie każdy, nie każdy jednak chce i umie podjąć myśl humanitarną a zwłaszcza nie każdy zdobyć się może na tę odrobinę poświęcenia i energii, aby zainicyowaną myśl piękną do skutku doprowadzić. Tem bardziej więc na uznanie zasługuje czyn świadczący o sercu współczującem i głęboko odczutej chrześcijańskiej miłości bliźniego. A czynem takim bezsprzecznie jest urządzenie, w mieście naszem przez pannę Joannę Lanikiewiczównę, córkę radzcy Namiestnictwa, podczas świąt Bożego Narodzenia, drzewka dla ubogiej dziatwy. Inicyatorka tej szlachetnej myśli rozdawała biednym dzieciakom własnoręcznie lub przy pomocy swych koleżanek uszytą odzież. Łzy wdzięczności ubogich sierót były zapłatą za ten czyn szlachetny, przeprowadzony skromnymi środkami kilku panienek a podjęty już w zaraniu młodości, to jest w wieku, w którym ogół zwykł myśleć jedynie o własnej zabawie.

Z Tarnowa nam piszą: Pogrzeb śp. dra Pietrzyckiego, wiceburmistrza, odbył się kosztem gminy m. Tarnowa w sobotę o godzinie 3 po południu. Całą ulicę Bernardyńską i pobliskie ulice zapełniły tłumy publiczności wszystkich stanów. Kondukt przechodził ulicami oświetlonemi gazem, a otwierała go muzyka straży pożarnej, za którą postępowały cechy, stowarzyszenia, obydwie straże ogniowe, straż policyjna, urzędnicy magistratu z wieńcem, duchowieństwo świeckie i zakonne, karawan z wieńcami i ciałem, rodzina zmarłego, Rada miejska itd. Tak wspaniałego i wielkiego pogrzebu już dawno, gdyż od czasu pogrzebu Heleny księżnej Sanguszkowej, nie widziano u nas. Wystrzały moździerzowe na cmentarzu i prześliczny marsz żałobny, odegrany przez muzykę nad grobem, zakończyły ten smutny obrzęd.

Z Jezierzan pod Czortkowem nam piszą: Staraniem tutejszego grona nauczycielskiego odbyły się u nas dwa przedstawienia „Jasełek", a mianowicie w dniu Bożego Narodzenia i dnia 3 b. m. Oba przedstawienia wypadły pod każdym względem zadowalająco, bo i dziatwa szkolna, która „Jasełka" odegrała, spisała się dziarsko i publiczność chętnie na widowisko pospieszyła, by przyczynić się do zasilenia funduszu na obiady i ubrania dla ubogich uczniów. Dyrektorowi szkoły p. Sochackiemu wraz z całem gronem nauczycielskiem należy się uznanie za zainicyowanie i dokładne przygotowanie przedstawienia tego pięknego obrazu scenicznego.

Kiedy człowiek zaczyna się starzeć? Jedna z gazet szwajcarskich ogłasza zajmujący list pewnego emigranta, który w roku 1866 wywędrował do Ameryki południowej i od tego czasu utrzymywał z jednym ze swoich przyjaciół w ojczyźnie stosunki listowne. W ostatnich czasach korespondencya dotąd bardzo ożywiona zaczęła utykać, emigrant tłomaczy się temi słowy; „Drogi przyjacielu, musisz mi przebaczyć, że jestem teraz tak ociężały w pisaniu listów, ale już mnie to trochę męczy. Oto przed paru dniami rozpocząłem 92 rok życia, no i zaczynam się już przecież starzeć"...

Ofiary. Złożyli w naszej Redakcyi: Juściński z Olszanicy koło Ustrzyk zamiast rozsyłania życzeń noworocznych 1 złr., Marya Budziłowicz z Lisek na kaplicę polską św. Antoniego w Padwie 1 zł.

Zmarli. W Stanisławowie ks. Jakób Kerschka, protonotaryusz apostolski, prałat domowy Jego Świątobliwości, proboszcz kolegiaty łacińskiej stanisławowskiej w 70 r. życia a 46 kapłaństwa. — Aleksander Bryliński, wł. dóbr, zmarł 28 grudnia w Kleszczównie. — W Sokalu Ubalda z Wydżgów Korosteńska, żona starosty w 43 r. życia. — W Pójle w kałuskiem ks. Józef Kobylański, gr. k. proboszcz w 95 r. życia. — We Lwowie Marya Nahlikowa, żona burmistrza żółkiewskiego.

Stan powietrza. T. o 9 rano — 9 R., w poł. — 7 R. Bar. 773 Spads. Pogoda.

SZARADA

Pierwsze i drugie — ptaka wołanie,
W którem rozpoznać można pytanie;
Drugie i trzecie jest drób domowy,
Dosyć korzystny, smaczny i zdrowy.
A znów *trzeciego* oraz *czwartego*
Szukajcie w lesie — to coś takiego,
Po który chodzą, ale w jesieni.
Wszystko dla bydła paszą się mieni.

Ed. Cz.

Zapachy zimowe.

Miewa wiosna fiołki,
Lato w róże się mieni,
Nawet jesień przekwitła
Ma woń ostrą zieleni.
Tylko zima, biedaczka,
Gdy lód ziemię osłoni,
Śnieżnych kwiatów ma dosyć,
Lecz to kwiaty bez woni.
Nos jednakże wciąż kicha,
Nie ma i tu wytchnienia;
Gdzie się ruszysz — woń bije
Naftaliny z odzienia...

Repertuar teatralny. Dziś we czwartek po raz 10-ty „Jaś i Małgosia", (Hänsel und Gretel), opera w 3 aktach a 5 odsłonach Humperdincka. Jutro W piątek po raz drugi „Popychadło", komedya w 4 aktach Jana Szutkiewicza. W sobotę po południu o 3-ciej dla młodzieży szkolnej „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale", sielanka narodowa ze śpiewami i tańcami w 3 aktach J. N. Kamińskiego muzyka Karpińskiego, wieczorem o w pół do 8 mej po raz 11-ty „Jaś i Małgosia". W Przemyślu „Popychadło". W niedzielę po południu o 3-ciej „Robert Bertrand czyli dwaj złodzieje", krotochwila w 5 aktach Wł. Anczyca, wieczorem o pół do 8-mej po raz 12-ty „Jaś i Małgosia". W poniedziałek koncert pani Jadwigi Mierzwińskiej.

„Mody paryskie".

najtańsze i najpiękniejsze ilustrowane pismo dla kobiet, wychodzą we Lwowie od 1 kwietnia **dwa razy** na miesiąc, każdego 1-ego i 15-ego. Prenumeratorowie **„Przeglądu"** mogą prenumerować **„Mody"** po cenie **zniżonej**: kwartalnie **90 ct.**, półrocznie **1·80 ct.**, rocznie **3·60 ct.** Prenumeratę należy nadsyłać wprost do Administracyi „Mód paryskich": **Lwów, ulica Łyczakowska l. 27.**

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Przedwczorajsze ósme przedstawienie „Jasia i Małgosi" zapełniło salę teatralną po brzegi, co jest dowodem, że niezwykłe zajęcie publiczności dla tego arcydzieła, tak doskonale na lwowskiej scenie wystawianego, z każdym dniem się wzmaga. Nowoangażowany arfista p. Strnad, skończony artysta na swym instrumencie, skompletował orkiestrę o tyle, że nie słyszymy już arfy fortepianowej, która dla braku odpowiedniego tonu i charakterystycznego timbr'u nigdy nie może zastąpić prawdziwej arfy. To też bez przesady można powiedzieć, że brzmienie orkiestry jest lepsze, od kiedy posiada ten nieodzowny instrument w tak dobrej obsadzie.

Wczoraj na trzynastem przedstawieniu „Czarodzieja z nad Nilu" teatr był również wyprzedany, a publiczność bawiła się wybornie doskonałem i pełnem humoru wykonaniem oryginalnej angielskiej operetki. *Fr. Neuhauser.*

* **Wieczór kameralny.** Dnia 15 bm. odbędzie się drugi w tym sezonie wieczór kameralny galic. Towarzystwa muzycznego. Wykonane w nim będzie Trio Henryka Melcera i kwartet smyczkowy Dworzaka. Kwartet odegrają pp. Wolfsthal, Sladek, Pulikowski i Poliński. Do fortepianu zasiądzie sam autor Tria p. Henryk Melcer, pieśni śpiewać będzie dr. Adam Szulisławski, wysoko ceniony amator. — Będzie to wieczór bardzo interesujący i piękny.

* Dnia 2 stycznia opuścił prasę Nr. 1 (692) *Echa* Muzycz. Teatr. i Artystycznego i zawiera: Deotyma (z portretem) przez A. D. Z jezior włoskich (wiersz), przez J. Kasprowicza, Prawdziwy koniec, powieść przez K. Rojana, Aglaraina i Selysetta Maeterlinck'a, przez W. Morzkowską. Saint-Saëns o Mozarcie. Kolacyjka, komed. Schnitzlera. Ś. p. Marya Gutman-Kwiecińska (z portretem). Przegląd muzyczny. Odgłosy, Z Berlina. Kronika. Repertuary. Nuty do „Ninon" p. R. Leoncavallo, śpiew do słów Musseta.

Przypominamy, że abonenci *Przeglądu* mogą prenumerować *Echo* po cenie zniżonej, t. j. po 62 centy miesięcznie we Lwowie, a 72 ct. na prowincyi.

Głosy publiczności.

Nie mogąc w komitecie herbacianym zaprowadzić dokładnych rachunków i książek kasowych oraz protokołów i komisyi kontrolującej z powodu silnej opozycyi trzech pań, składamy rachunki z dotychczasowej czynności od 1-go grudnia 1896 do 5-go stycznia włącznie i oznajmiamy, że z powyższych powodów nadal kasy ani gospodarstwa prowadzić nie możemy.

Dochód za czas od 1-go grudnia 1896 do 5-go stycznia 1897 włącznie:

Z datków łaskawych ofiarodawców [na rzecz herbaciarni 37 zł. 5 ct.

Z centów pobranych za herbatę [w herbaciarni 121 zł. 26 ct.

Razem dochodu 158 zł. 31 ct.

Rozchód:

Piekarzowi za bułki	zł. 112.28
węgle	4.72
nafta	8.16
służba	19.—
dar dla służby na święta	4.—
stampilia i bilety	1.65
różne inne	7.50
razem	zł. 152.31

pozostaje w kasie podręcznej 6 zł.,

która to kwota została oddaną przewodniczącej; zaś rachunek za lokal, cukier, herbatę i drzewo, oraz dochód z przedstawienia w teatrze wraz z łaskawymi naddatkami i ogólny stan kasy głównej ogłosi przewodnicząca, gdyż w tej sprawie nie brałyśmy udziału, więc i rachunków przedłożyć nie możemy.

Kosińska, gospodyni. *Czernowa*, skarbniczka.

* * *

Podziękowanie. WPanu drowi Zdzisławowi Szydłowskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Sykstuskiej pod liczbą 22, składam najczulsze podziękowanie za troskliwą opiekę i umiejętną pomoc lekarską, dzięki której synek mój wyleczony został z ciężkiego poparzenia. *Wiktorya Halotowa.*

* * *

Restauracya kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku:

W dalszym ciągu złożyli w tym celu swoje pobożne ofiary: Anna Byłko 50 ct., NN. z Boratycz 55 ct., NN. 91 ct., Edm. Pawlik z podziękowaniem za otrzymane łaski, Marya Pokorny, A. Gawel, Szczepan Sinog, Stanisław Czechowski, Wład. Nowak, NN. z Leżajska, Edmund Nowak z podziękowaniem za otrzymaną łaskę i prośbą o dalszą opiekę, Seb. Strycharz, Ludwika Tacy, Julian i Jadwiga Skrobotowicze po 1 złr.; NN. z Suchy, Klementyna Tychowicz, A. Dieduszycki po 1 złr. 50 ct.; W. Pępiak 1 złr. 60 ct.; M. Werner, M. Miąso, Anna Baranowska, J. Jung, M. Bzowcy, E. Dunin, Brzezińska po 2 złr., Piotr Bulanowski, Emilia Grzywaczewska, Marya M. z Jasła, uczniowie szkoły cewkowskiej, E. Dunin Brzezińska po 3 złr.; parafia Toustobaby 3 złr. 10 ct.; Ks. Br. Biernat 3 złr. 47 ct.; Ks. P. Szpila, Elżbieta Jarosz, Ks. Głębocki z Czerwonogrodu po 4 złr.; Drużbaccy z Wieliczki, Rada gminna z Zwierzyńca, J. K. z Krakowa, Julian i Jadwiga Skrobotowicz, Elżbieta Celina M., w uczuciu najgłębszej wdzięczności za otrzymaną łaskę, E. B. z Wieliczki, Karolina Ziemba z Leżajska, E. Dunin Brzezińska z Łazan za otrzymane łaski po 5 złr.; W. Malicki 6 złr.; Ks. K. Jędrzejowski z Harty 6 złr. 61 ct.; M. Wałkiewicz 2 dolary; gmina Sąsiadowice 10 złr.; Józef Baron Banhidy z Grodziska 40 koron.

Niniejszy wykaz jest ostatnim roku zeszłego. Wszystkim P. T. Dobrodziejom składamy serdeczną podziękę za ich hojne i szczere ofiary. Wiele w wspaniałej i cudownej świątyni leżajskiej za te ofiary uskuteczniono, za które Pan Jezus i Matka Boża Leżajska sowitą będzie nagrodą. Roboty wykończone wykazały przeszło 3 tysiące niedoboru; chcąc więc niedobór wyrównać i do dalszej przystąpić restauracyi, ośmieliliśmy się za wiedzą i pozwoleniem c. k. Namiestnictwa wysłać do 12 powiatów kwestorzy zakonników, zaopatrzonych w potrzebne dokumenta, których względom, sercu i ofiarności P. T. Dobrodziejów na ten cel zbożny pokornie polecamy.

Z Leżajska 4 stycznia 1897.

O. Łukasz Dankiewicz, przełożony konwentu.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 5 stycznia.

(Z.) Dotychczasowy przebieg obrotów w Nowym Roku zapowiada się wcale dobrze. Czuć przedewszystkiem zwiększający się z każdym dniem napływ gotówki na targ. W ciągu trzech dni ubiegłych wpływ gotówki do banku austr.-węgierskiego wynosił o 5 milionów więcej od jej zapotrzebowania, tak, że opodatkowane banknoty zniknęły całkiem z obiegu. Napływ ten będzie jeszcze większy w najbliższych dniach, bo n. p. pojutrze płatne są weksle bankowe w sumie 2,700.000 zł., a do eskontu zgłoszono dziś nowych weksli wszystkiego za 170.000 zł. Skutkiem tego eskont prywatny na targu znacznie potaniał i dziś wynosił $3^3/_4$%. Bardzo korzystnie oddziałały także ogłoszone dziś bilanse tygodniowe kolei żelaznych wykazujące poważne zwiększenie się dochodów. W ostatniem stadyum ocokolwiek osłabł prąd zwyżkowy skutkiem doniesienia z Berlina, że zakazem handlu terminowego obięto cały szereg nowych walorów. Prywatne giełdy, urządzone przez handlarzy zboża w Niemczech, zamierza rząd podobno traktować wedle ustawy o stowarzyszeniach i stosować do nich z całą surowością przepisy o policyi targowej.

Znaczną zwyżkę uzyskały w ubiegłych dwóch dniach uniony, a to z następującego powodu: Magistrat miasta Pesztu zaciąga pożyczkę 50 milionów i emisyę jej chciał powierzyć w drodze oferty temu bankowi, który poda najkorzystniejsze dla gminy warunki.

Tymczasem największych 14 banków peszteńskich nie chciało takiej licytacyi, lecz chciały one wszystkie razem w drodze ugody objąć tę pożyczkę bez rozprawy ofertowej. Zawiązały więc kartel i oświadczyły Magistratowi, że nie myślą konkurować, a liczyły na to, że Magistrat nie będzie w stanie bez nich sfinansować tej pożyczki i będzie musiał w końcu udać się do nich i przystać na takie warunki, jakie one podyktują. Tymczasem niedawno założony węgierski bank agrarny i rentowy nie przyłączył się do tego kartelu i oświadczył, że wniesie ofertę, bo czuje się na siłach przeprowadzić tę transakcyę. Ten bank zatem prawdopodobnie otrzyma tę emisyę a w spółce z nim jest tutejszy Unionbank i berlińska firma Mendelsohn i Spółka.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 377·15, węgierskie 414·—, Anglobanki 158·—, Uniony 300·50, Bankvereiny 260·—, Länderbanki 251·50, Ludwiki 218·25, Czerniowieckie 291·50, Elbethale 277·—, Renta papierowa 101·85, srebrna 101·95, austryacka złota 122·90, austr. renta wal. kor. 100·95, węgierska złota 122·15, węgierska renta wal. kor. 99·70, dukat 5·66, 20-frankówka 9·52—, marki 11·73, ruble $1·27^1/_4$.

§ **Z targu na bydło.** Wiedeń 4 stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 1110, węgierskich 2878 i niemieckich 982, razem 4970 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 28 do 31, dobre ciężkie 32 do 34, osobliwe prima 35 do 36, wyjątkowo — zł., za buhaje i krowy 20 do 31 zł. wszystko na wagę żywą.

Teodor Romaszkan, Wassergasse 23.

§ **Z kolei.** Południowo-niemiecko austro-węgierski związek kolejowy. Z dniem 1 stycznia 1897 wejdzie w życie dodatek I do taryfy wyjątkowej dla przewozu bydła rozpłodowego i tp. z Donaueschingen i in. do Lwowa, Wiednia I. kolej ces. Elżb. (dworzec kolei zachodniej) i do Krakowa.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 7 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego zawiadomił prezes p. Jaworski, że minister kolei żelaznych zgodził się na powiększenie liczby galicyjskich członków Rady kolejowej.

P. Roszkowski przedłożył petycyę o przebudowę gmachu uniwersyteckiego we Lwowie, poczem przystąpiono do debaty nad etatem ministerstwa finansów.

P. Potoczek domagał się zniesienia myt rządowych i krajowych i zastąpienia tych opłat dodatkami do podatków. — P. Piniński zwrócił uwagę, że sprawę tę należałoby pierwej w Sejmie poruszyć, w Radzie państwa zaś domagać się przedewszystkiem zniżenia opłat od przeniesienia własności, zwłaszcza małej, co jeszcze były minister Plener przyrzekł. — P. Eugeniusz Abrahamowicz skarżył się na postępowanie władz skarbowych w Galicyi. Pomimo okólnika ministra Bilińskiego, dzieją się wciąż nadużycia, należytość podatkowa wymierzana bywa często za wysoko, a przy egzekucyach podatkowych postępują egzekutorowie z całą bezwzględnością. Mówca wnosi, aby karano grzywnami takich urzędników, którzy szarachkowują więcej niż się skarbowi należy. — Także p. Włodzimierz Gniewosz żalił się na władze skarbowe, które zwłaszcza włościan sekują. Egzekutorowie zabierają chłopu ostatni dobytek, jedyną krowę, kożuch, nawet poduszkę i buty. Podniósł także mówca szykany, na jakie wystawieni są właściciele gorzelń i domagał się zniesienia kar za drobne przewinienia, tudzież wcześniejszego rozdziału dodatkowego kontyngentu. — P. Sokołowski omawiał postępowanie władz skarbowych w miastach i wykazywał, że ludność w miastach więcej ma jeszcze powodu skarżyć się na ucisk fiskalny, aniżeli ludność wiejska. — Prezes Jaworski wyjaśnił, że sprawy gorzelniane traktowane będą przy ugodzie z Węgrami i że minister Biliński okazuje wiele życzliwości dla życzeń rolników. — Na mówców w pełnej Izbie wyznaczono posłów Pinińskiego i Abrahamowicza.

W końcu p. Rutowski przedłożył petycyę Towarzystwa dziennikarzy polskich o zniesienie stempla dziennikarskiego i zezwolenie na kolportaż.

Koło pozwoliło wnieść tę petycyę w pełnej Izbie.

Wiedeń 7 stycznia. Cesarz w towarzystwie arcyksięcia Franciszka Salwatora i księcia bawarskiego Leopolda odjechał wczoraj po południu do Mürzsteg na łowy.

Ministrowie węgierscy Banffy i Daranyi byli wczoraj na obiedzie u prezesa gabinetu hr. Badeniego, a o 11 w nocy odjechali do Pesztu.

Umarł tu wczoraj szef sekcyi Papay.

Cattaro 7 stycznia. W tutejszej katedrze greckiej wybuchł wczoraj groźny pożar, który zniszczył do szczętu całą katedrę i położone w pobliżu koszary artyleryi. Szkoda wyrządzona w samej katedrze wynosi 100.000 zł.

Brest 7 stycznia. Naładowany fosfatem parowiec, płynący z Antwerpii do Bajonny rozbił się o skały nadbrzeżne i zatonął. Z załogi okrętu składającej się z 18 ludzi, trzech uratowało się, dwóch wydobyto z fal nieżywych, a reszty nie odszukano. Prawdopodobnie i ci zginęli.

Bombaj 7 stycznia. Z obawy przed dżumą uciekło stąd dotychczas przeszło 30 tysięcy ludzi. W poniedziałek zachorowało na dżumę 91 osób, a 54 umarło. Umarł kierownik szpitalu tutejszego dr. Mauser, który badał przyczyny tej strasznej zarazy.

Wiedeń 7 stycznia. Rada państwa na dzisiejszem posiedzeniu rozpoczęła debatę nad etatem szkół ludowych.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 6 stycznia. Hr. Starzeński z Mogielnicy. Br. Malsburg z Dublan. Ch. Heye z Bremy. M. Przyk ze Stryja. A. Kraus z Białej. Dr. K. Ciemniewski ze Stanisławowa. J. Wolgner z Komarówki. A. Prock z Lincu. S. Wisłocki z Borboliniec. E. Blumberg z Hamburga.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 6 stycznia. J. Obertyński z Odnowa. St. Dolański z Baranowa. Dr. J. Horodyski z Wygnanki. O. Horodyski z Romanówki. M. Zakrzewski z Czcłhan. Z. Ładomirski z Markowiec. J. Leszczyński z Borek. A. Garapich z Zagórza. T. Sroczyński z Jasła. K. Rumczewski i Wł. hr. Tyszkiewicz z Brołów. F. br. Loewenstein z Wygody. H. br. Tinti z Złoczowa. E. Scott i F. Pauls z Ropienki. J. Grünfeld i A. Fried z Pesztu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Brown Sequarda środki lecznicze patrz str. 4.

„HOTEL IMPERIAL"
Lwów, ul. Trzeciego Maja 3.

Mam zaszczyt zawiadomić W. Publiczność, że po rozwiązaniu spółki, tak gmach, jak i sam hotel objąłem na wyłączną własność. W dobrze zrozumiałym interesie usunąłem wszelkie dotychczasowe braki i niewygodności, a pod kierownictwem architekty Wp. Dolińskiego cały budynek wewnątrz swoim rozkładem i urządzeniem zmienił się do niepoznania. Wszystkie pokoje gościnne gruntownie odnowiono, wytapetowano, nowe umeblowanie i pościel etc. z pierwszych firm dostarczono. Nie szczędziłem wkładów, gdzie tego czystość, wygoda i wzorowy porządek wymagają, tak, że hotel ten dziś pod każdym względem do godności pierwszorzędnych hoteli europejskich podniesiony został. Hotel ma do dyspozycyi Wysokiej Publiczności 80 pokoi w cenie od 80 ct. wyżej; remizy, powozy; wedle wszelkich wymogów urządzone łazienki, doskonale dobraną służbę, dobrze zaopatrzoną piwnicę. Restauracyę i kawiarnię hotelową objął p. Antoni Cieślik, kilkuletni kuchmistrz w Kasynie szlacheckim, a 20-letni restaurator w hotelu George'a. Licząc na względy W. Publiczności, zestawiono ceny jak najumiarkowańsze, a pomimo ogromnych wkładów adaptacyi, nie podwyższono ich.

Wobec czego tuszę nadzieję, że hotel ten będzie dla PT. Przyjezdnych najmilszym przystankiem i miejscem wypoczynku we Lwowie.

Z wysokiem poważaniem *W. Ziołecki.*

Lekarz chorób kobiecych i akuszer
Dr. Leopold SCHELLENBERG
b. operator kliniki położniczo-ginekologicznej *prof. Chrobaka we Wiedniu*, b. asystent król. kliniki chirurgicznej *prof. Mikulicza we Wrocławiu*, b. lekarz kliniki chorób wewnętrznych *prof. Nothnagla we Wiedniu* osiadł we Lwowie i ordynuje przy ul. Kopernika l. 22 od 3—5 po poł. Dla ubogich od 9—10 przed południem bezpłatnie.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer
Dr. Zygmunt Gemberzewski
b. asystent prof. Rokitańsky'ego w szpitalu chorób kobiecych w Wiedniu, b. operator kliniki położniczej prof. G. Brauna w Wiedniu i kliniki chirurgicznej prof. Wölflera w Gracu po studyach na klinikach prof. Leopolda w Dreznie i Olshausena i Berlinie, osiadł we Lwowie i ordynuje od godz. 3—5tej po poł. Dla ubogich bezpłatnie od 9—10te rano ul. Jagiellońska l. 7 I. piętro.

Płótna, szirtingi, bielizna damska, męska, chustki do nosa, obrusy, serwety, ręczniki, pończochy, szkarpetki itp. poleca najtaniej
MAGAZYN SCHAERÓW
we Lwowie.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą:
AUGUST SCHELLENBERG I SYN
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1 w gmachu dyrekcyi gal. Tow. kredytowego ziemskiego
poleca
PROMESY
do ciągnienia 15 stycznia 1897
na losy **Salma** po zł. 3·50 i i na losy 4 proc. węg. **Banku hypotecznego** po zł. 2.
oraz
LOSY NA SPŁATY MIESIĘCZNE
pod najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja", prenumerata roczna zł. 1.70, na prowincyi złr. 1.80.

Lwów dnia 7 stycznia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217.25 do 210.5[illegible]. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 200 zł. w. a. 290 — do 293.—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 390.— do 400 —. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 208.— Tow. sadowego w[illegible] w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł., Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 99,8[illegible] do 100.5[illegible] 4 proc. los w 60 lat 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.30. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.70 do 98.40 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.60 do 98.30, 4 proc. los. w 56 lat 97.40 do 98.10.

Obligi. za 100 zł.. Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97.70 do 98.40, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.50 do —. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 103.00 do 102.70 Pożyczki kraj. 6 proc. 105.— do —.—, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.— do 97.7[illegible], 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.— do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.63 do 5.73. Napoleondor 9.50 do 9.60. Półimperyal 9.60 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.27 do 1.28 100 marek niemieckich 5[illegible].60 do 68 —

Wiedeń 6 stycznia. Notowania wieczorne. Kredyty 377.37, węgierskie kredyty 415·00, anglobank 158·50, bankvers. 260.50, unionbank 301.50, länderbank 252.00, staatsbahny 365.50, lombardy 94.75, elbethale 277.25, akcye cytoniowe 87.90, rента 101.95, alpiny 99.65 renta majowa 101.90, węg. renta koronna 99.60 losy tureckie 51.75, marki 58.76, ruble 127·—.

GORSETY najnowszego fasonu poleca najtaniej **Mikołaj Ludwig** Lwów, ulica Halicka 14.

9)

ZBRODNIARZ - ARTYSTA

przez

Rodryga Ottolengui.

Przekład z angielskiego E. Żmijewskiej.

(Ciąg dalszy).

— Siedm? — podchwycił detektyw. — Ależ przed chwilą jeszcze mówiłeś pan, że jest ich sześć.

— Wiem, co mówię i nie zapominam nigdy moich zeznań, a wszystkie moje zeznania są zawsze z prawdą zgodne. Powiedziałem, że cały komplet składa się z sześciu. Teraz pan mnie zapytujesz, ile było zrobionych guzików i odpowiadam panu na to: siedm Wszak to jasne?

— A więc ten jeden został zgubiony?

— Bynajmniej. Wiem gdzie jest.

— Czemuż więc pan twierdzisz, że cały komplet składa się z sześciu.

— Daruje mi pan, że to pytanie pozostawię bez odpowiedzi. Dałem już ich panu kilka, a dotychczas jeszcze nie dowiedziałem się, czemu pańskie odwiedziny zawdzięczam?

— Wyjaśnię to panu zaraz — mówił detektyw powoli, cedząc słowa. — Oglądałem miejsce pańskiej zbrodni i znalazłem ten oto, siódmy, guzik.

Gdyby mr. Barnes spodziewał się, że mr. Mitchel cofnie się z przerażeniem w oczach, zadrży lub wogóle zachowywać się będzie tak, jak inni zbrodniarze wobec oczywistego dowodu ich przestępstwa, to doznałby zawodu.

Lecz mr. Barnes z góry przypuszczał, że tak wytrawny aktor, jak Mitchel, uczuć swych nie zdradzi. Okazał on jednak pewne zainteresowanie, wstał z fotelu i podszedłszy do detektywa, zapytał:

— Czy masz pan guzik ten przy sobie? Czy go mogę obejrzeć?

Mr. Barnes zawahał się chwilkę, zastanawiając, czy się nie naraża na utratę guzika, lecz postanowił jednak go podać i tak też zrobił.

Mr. Mitchel przyglądał mu się uważnie, jak ekspert, podrzucił go w górę, złapał w powietrzu i wreszcie rzekł:

— Stanowiłoby to wątek bardzo ciekawej sytuacyi w sztuce: detektyw odkrywa zbrodnię i otwarcie powiada to zbrodniarzowi; zbrodniarz przyznaje, że ma tylko sześć guzików z ogólnej liczby i prosi, aby mu pokazano ten siódmy. Detektyw lekkomyślnie do rąk mu go daje. Zbrodniarz kłania mu się z uśmiechem i oświadcza: „Panie detektywie, mam teraz wszystkie siedm guzików — garnitur mój w komplecie.“ Cóż pan na to powiesz?

— Dedektyw powiedziałby na to: „Panie zbrodniarzu, odbiorę go przemocą“ — odrzekł w tymże tonie mr. Barnes.

— Umiesz pan przejąć się taką sytuacyą. Cóż dalej? Następuje bójka pomiędzy tym dwojgiem ludzi, oklaski galeryi, zwycięstwo stron obu. Takby się to działo na scenie. W życiu jednak — inaczej. Oddaję panu guzik poprostu — dodał mr. Mitchel, podając go Barnesowi z uśmiechem — Weź go pan sobie. Nie należy do mojego garnituru.

— Nie należy do pańskiego garnituru? — powtórzył detektyw, jak echo.

— Nie. Przykro mi odbierać panu to złudzenie i gotów nawet jestem panu to objaśnić, bo czuję do pana dziwną sympatyę. Mówiłem, że garnitur składał się z siedmiu guzików; tak było istotnie, lecz na siódmym odtworzona była głowa Szekspira. Moja przyjaciółka ofiarowała mi wszystkie siedm, ponieważ jednak mogłem tylko sześciu używać, oddałem jej więc siódmy — z Szekspirem, który kazałem oprawić jako szpilkę, a dla siebie zachowałem resztę, w ten sposób redukując garnitur do pół tuzina. Siódmy guzik nie jest już guzikiem właściwie.

— Lecz jakże pan objaśni fakt, iż ten oto guzik jest wiernym portretem pańskiej przyjaciółki i stanowi *pendant* do tych, które pan masz przy kurtce?

— Mój drogi panie Barnes, objaśniać tego nie myślę, bo to nie moja rzecz, ale pańska.

— A gdybym zechciał aresztować pana natychmiast, i autentyczność tego guzika oddał do rozpoznania sądu przysięgłych?

— Byłoby mi to nie na rękę, lecz trudna rada, każdego może spotkać ewentualność podobna, to jest: każdemu zdarzyć się może być aresztowanym przez niezręcznego detektywa. Przepraszam za ten przymiotnik — nie stosuje się on zresztą do pana. Jestem pewien, żeś pan za sprytny, aby mnie aresztować.

— I czemuż to, chciałbym wiedzieć?

— Najprzód dlatego, że ja uciekać nie myślę; powtóre: bobyś pan nic na tem nie zyskał, albowiem łatwo mi będzie dowieść wszystko, com powiedział; potrzecie: bo pan jesteś głęboko przekonany, żem nie skłamał.

— Czy możesz mi pan pokazać ten guzik, właściwie tę szpilkę?

— Żądasz pan odemnie bardzo wiele, gotów jednak jestem żądaniu temu zadość uczynić pod jednym warunkiem — zastanów się pan jednak dobrze, zanim go przyjmiesz. Gdym się zakładał, nie przypuszczałem, że mogę wplątać w skandaliczną sprawę nazwisko kobiety, którą kocham nadewszystko w świecie i która ma niebawem zostać moją żoną. Jak to już mówiłem, jest ona posiadaczką tego siódmego guzika i nosi go ustawicznie. Nic pan nie zyskasz na obejrzeniu go, potwierdziłoby ono tylko moje słowa, w które pan i tak wierzysz. Gotów jestem jednak zaprowadzić pana do niej, a powtórzy panu ową historyę o guzikach, jeśli mi pan obiecasz, że nie będziesz jej w dalszym ciągu niepokoił tą sprawą.

— Obiecuję to panu chętnie. Nie chciałbym nigdy niepokoić damy.

— Zatem spotkamy się w przedsionku hotelowym punkt o dwunastej. Zaprowadzę pana do niej. A teraz pozwól mi pan dokończyć toalety.

ROZDZIAŁ V.

Siódmy guzik.

Na drugim piętrze domu z apartamentami umeblowanemi przy ulicy Wschodniej Trzydziestej mieszkała mrs. Mortimer Remsen z dwiema córkami: Emilią i Dorotą.

Mąż mrs. Remsen nie żył już od lat dziesięciu; umierając pozostawił rodzinie piękną fortunę, dzięki której mogła ona utrzymać się w New-Yorku na stanowisku, do którego przywykła.

Te panie mieszkały we wspaniałym apartamencie wspaniałego domu przy wspaniałej ulicy, otaczał je zbytek, połączony z najlepszym smakiem i prawdziwą wytwornością. Dom ich był otwarty i stanowił środkowy punkt, około którego skupiało się najlepsze towarzystwo. Mrs. Remsen, kobieta jeszcze młoda i piękna, trzymała prym we wszelkich zgromadzeniach światowych i filantropijnych.

Starsza jej córka, Emilia, miała lat 26 i nakazywała raczej niźli wzbudzała zachwyt, królewską postawą i pięknością. Twarzy jej nie zdołam opisać lepiej, niż to uczynił znakomity artysta, Gaston de Castilla, gdy go proszono o namalowanie jej portretu.

— Pani — rzekł do matki — niechętnie podejmuję się tego zadania. Córka jej ma jedną z owych cudnych twarzy, które są szkopułem dla wytrawnego nawet pędzla, rzucają one jakby rękawicę malarstwu, bo każdy ich rys jest w sprzeczności z zasadami piękna, a jednak ogół stanowi piękność skończoną. Tylko natura może wydobywać podobne efekta, ona jedna umie zacierać, opromieniać nieregularność rysów; my, biedni artyści, nie zdołamy na chłodnem płótnie odtworzyć tego, co stanowi największy urok twarzy podobnej.

Pomimo to jednak namalował portret — ten właśnie, który detektyw oglądał w mieszkaniu mr. Mitchela i potrafił ujawnić w nim wszelkie charakterystyczne i tak odrębne cechy, a rysy oświecić duchem, który nieregularność ich zacierał.

Emilia przy wielkiej słodyczy i wdzięku posiadała w wysokim stopniu dar panowania nad sobą i nakazywania dla siebie szacunku. Wszyscy musieli ją słuchać i do jej woli się stosować, poczynając od wielbicieli a kończąc na sługach.

Zdziwienie było ogólne, gdy ta istota wyjątkowa zaręczyła się z mr. Mitchelem — zawdzięczał on to może temu tylko, iż miał odwagę o rękę jej prosić i że prosił o nią śmiało, w tem przekonaniu, że go nie spotka odmowa ani nawet wahanie.

Po miesiącu znajomości był już narzeczonym, choć inni latami całemi dobijali się o ten zaszczyt.

To właśnie dziwiło najbardziej znajomych panny. Mr. Mitchel obracał się wprawdzie w najlepszych towarzystwach, lecz był przybyszem obcym, prawie nieznanym, to też gdy pozyskał największą zdobycz matrymonialnego rynku, jedni pytali drugich nawzajem: „Co to za jeden?“ a nikt odpowiedzieć na to pytanie nie umiał.

Wiadomo było tylko, że jest dziecięciem południa i to mu od razu zjednało sympatyę.

Mrs. Remsen, usłyszawszy o postanowieniu Emilii, chciała mu się oprzeć, ale Emilia odpowiedziała: „Dałam już słowo,“ zamykając tem dyskusyę; lecz po chwili uklękła u stóp matki, objęła jej kolana i szepnęła: „Ja go kocham. On jest moim królem.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Teatr hr. Skarbka

W piątek dnia 8 stycznia 1897 po raz drugi

POPYCHADŁO

komedya w 4 aktach J. Szutkiewicza.

OSOBY:

Hr. Laura Ostojowska	Cichecka
Eug. baron Zlebywski	Woleński
Zarowski, student uniw.	Nowacki
Jan, stróż domu	Russkowski
Małgorzata, jego II żona	Gostyńska
Klementyna jego córka z 2 małżeństwa	Bednarzewska
Ignacy, narzeczony Klementyny	Żelszowski
Józef } drużbowie	Wysocki
Michał } drużbowie	Kliszewski
Antosia } druchny	Belewska
Zosia } druchny	Michlewicz
Prokop Żółciński, obyw.	Feldman
Katarzyna sklepikarka	Otrebowa
Kunegunda przekupka	Robicka
Stróżka	Lesocka
Julia garderobiana	Hartig
Posłaniec	Dolski

Rzecz dzieje się w Warszawie.

W antraktach powinno się palić papierosy tylko z tutek Niemojowskiego

Tańce karnawałowe na fortepian. 50 wyjątków z najnowszych tańców na żądanie bezpłatnie **w składzie nut** przy **Księgarni Polskiej** we Lwowie.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych tutek niklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Żądać proszę **Tutek Niemojewskiego**. Wszędzie do nabycia.

Poleca się również tutki klejone z prawdziwego papieru Egipskiego.

Wysprzedaż

bez blagi konkurencyjnej

niżej cen kosztu własnego

tylko jeszcze kilka dni

w osobnym lokalu obok mego magazynu

plac Halicka l. 2

poleca

A. Krzysztofowicz

MAKATY, **Gobeliny, Dywany, Ekrany, Parawany, Chodniki Lambrekiny, Hafty różnorodne, Kocyki, Kołdry szyte, Firanki, Portjery, Szaliki dekoracyjne, Materji, Pluszu, Serwety, Kapy na łóżka, Faterka pod łóżka itd.**

Smalec na pączki pół kilo 34 ct znakomity, beswonny jedynie w handlu Leonarda **Soleckiego** we Lwowie ul. Batorego l. 2. 2—15

Agronom z egzaminem szkoły Dublańskiej, posiadający 18 lat praktyki, 38 lat wieku, żonaty, poszukuje posady ekonoma zaraz. Wymagania skromne. Bliższych wiadomości udzieli pan Poliński biuro wywiadowcze, Lwów. 3—3

Do wydzierżawienia w powiecie rohatyńskiem 4 folwarki, obszaru 2.000 morgów, w powiecie brzeżańskim 2 folwarki obszaru 2,100 morgów w powiecie 400 morgów pod korzystnymi warunkami. Bliższej wiadomości udzieli kancelarya adwokatów Dr. Lisiewiczów, Lwów Kościuszki liczba 16.

Mlodzieniec kupiec z odpowiednym majątkiem, mający dochodu około 3.000 rocznie szuka tą drogą znajomości w celu matrymonialnym z panną do 22 lat, z posagiem do 10.000. Łaskawe zgłoszenia pod „Nadzieja“ Biuro Pilchna Lwów. Za dyskrecyę ręczy słowem honoru. 3—4

Urzędnik kawaler, z pensyą 3.000 zł. rocznie, właściciel pięknej wioski bez długów, poszukuje towarzyszki życia z większym posagiem M. D. 40 poste restante Kraków. 3—3

Powozów, wolantów, tarantasów i sanek poleca M. Nass we Lwowie przy ul. Szpitalnej l. 28 gwarantując za dobry wyrób po cenach przystępnych. Przyjmuje takowych w komis do sprzedania i wypożycza za małem wynagrodzeniem. 2—3

Ogrodnik żonaty, bezdzietny, 44 lat liczący, posiadający chlubne rekomendacye z większych zakładów z lat 26, poszukuje zaraz posady. Adres W. S. post. restante Pluchów. 3—3

Płótna

bieliznę stołową, ręczniki, chusteczki, drelichy i t. p. własne wyroby sprzedaje po cenach fabrycznych Krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka“ w swym świeżo urządzonym składzie we Lwowie przy ulicy Kilińskiego l. 2. Zamówienia z prowincyi prosimy nadsyłać wprost do Krosna.

Z. i k. uprzyw. i odznaczona fabryka Maraskinu

„Romano Vlahov Zara“

najlepszy, najzdrowszy, najsławniejszy żołądkowy likier świata

jest

VLAHOV

sławna na cały świat

specyalność.

Jedyny wytwórca R. Vlahov Zara.



Wynaleziony w r. 1861 i przez c. i k. władze doświadczony, wypróbowany.

Kto chce żołądek w zdrowiu i sile utrzymać, niechaj pije ten sławny na cały świat *wyłącznie z roślin w Dalmacyi wyrabiany* żołądkowy likier, który jest do nabycia w wszystkich lepszych handlach delikatesów, korzeni, cukierniach i kawiarniach.

Ważne dla c. k. wojska.

Mydło

do czyszczenia metalu

Marka „Łyżka“

wyrabiają od wielu lat w najlepszej jakości jak i

smarowidło

do czyszczenia pasów wojskowych

(zwane oszczędnem smarowidłem) i dostarczają taniej od wszelkiej konkurencyi.

Józef Lorenz i Ska

Eger, Czechy Box B.

Hurtownie wielki opust.

Wzory i ceny gratis na usługi!

W wielu garnizonach wprowadzone.

Ceny wyjątkowe

Na karnawał

najmodniejsze Chapeau-Claque atłasowe po 5, 6, 8 Cylindry z fabryki P. X Habiga całkiem lekkie po 9 zł. poleca fabryka kapeluszy

Antoni Kafka

(przedtem Koželousek), Lwów Rynek 29, albo Teatralna 12.

!Tylko w hotelu Wiktoria!

Mödlingska fabryka obówia

Alfred Fränkel



Jedyne miejsce sprzedaży dla Lwowa i okolicy

w hotelu Wiktorja

Największy wybór obuwia

męskiego, damskiego, dziecięcego wszelkiego rodzaju najnowszej mody po cenach fabrycznych, najtaniej ustanowionych a na podeszwie każdej pary wyciśniętych Rzetelna usługa.

Ostrzeżenie!

Zasada. tanie sprzedawać, dobre rzeczy by wiele sprzedać.

Najlepsze i najkorzystniejsze miejsce zakupna prawdziwych petersburskich kaloszy gumowych.

Naprawy bardzo tanio i bardzo szybko wykonujesię.

!Tylko w hotelu Wiktoria!

Nowo otworzony skład płócien korczyńskich

Tow. kraj. dla handlu i przemysłu

We LWOWIE, ul BATOREGO 10, (naprzeciw gm. sądowego) poleca Bieliznę damską i męską w wielkim wyborze po najtańszych cenach.

Do sprzedania z wolnej ręki

Dobra Stasin 5 kilometrów oddalone od Kołomyi, przy trakcie prowadzącym do Obertyna, obszaru 865 morgów o nej ziemi w jednym kompleksie budynki mieszkalne i gospodarcze w najlepszym stanie, z całym inwentarzem lub bez tego Staw zarybiony. Długi hipotekowane wynoszą około 86 000 złr. austr. wal.

Bliższa wiadomość u p. Juliana Czauderny, kandydata notaryalnego w Śniatynie. Wszelkie pośrednictwo wyłączone.

Kalendarze na rok 1897.

NAJTANIEJ

20 ct. **Ilustrowany kalendarz** 20-centowy lub Ilustrowany kalendarz domowo familijny albo też ścienny kalendarz kancelaryjny.

33 ct. **Leona Bodeka, Ilustrowany kalendarz powieściowy** humorystyczny i informacyjny — najlepszy ze wszystkich kalendarzy, zawiera najobszerniejszą część informacyjną najdokładniej zestawioną, nadto bogato ilustrowany dział powieściowy i humorystyczny z wieloma ilustracyami. (zamiast 50 ct)

Wszelkie inne kalendarze są też na składzie do nabycia.

Wysyłki pocztą tylko za pierwotnem nadesłaniem kwoty przekazem pocztowym.

Za pobraniem nie wysyła się.

LEON BODEK, Lwów Ormiańska 3 (Dom Narodny).

Lwów Akademicka 8. **„FORTUNA“** Lwów Akademicka 8.

przedtem

B. SZABŁOWSKI

Skład herbaty rosyjskiej karawanowej S. W. Perlowa w Moskwie.

poleca

Herbatę w oryginalnym opakowaniu pod banderolą rządową w cenie po zł. wa.: 1.80, 2.10. 2.40, 2.60, 2.90, 3.10, 3.40, 3.90 (w blaszankach) za funt w paczkach ¼, ½, 1, ⅛ funta

Wysyłka na prowincyę od 3-ch funtów franko

Cenniki na żądanie franko. Za opakowanie niedoliczą się

Dla P. T. kupców odpowiedni rabat.

Dla Lwowa oprócz głównego składu, urządziłem skład komisowy tej samej herbaty w handlu p. Jachimowskiego, Trybunalska 1.

Luna **Nowa pat. przepaska nieodzowna dla pań i dziewcząt**

zbadane i polecone przez wszystkich profesorów chorób kobiecych c. k. wszechnicy wiedeńskiej. — Główny skład Wien IX Porcelangasse 37.

Luna dobre złr. 2, najlepsze 2 złr. 75 ct.

Prospekta gratis i franko. Zastępca dla Lwowa poszukiwany.

Panowie E. **Perollet i Spółka**, **Genewa**, Szwajcarya (Laboratoryum dla wyrobu środków leczniczych Brown Sequarda donoszą P. T. p. **Lekarzom**, że Sequardinę z największą troskliwością wyrabiają. W nrze 49 *Wiener Med. Presse* z 5 grudnia jest doniesienie o zupełnem wyleczeniu paraliżu i reumatyzmu.

Szklanka 30 c. cm. zł. 7.50, szklanka po 15 c. cm zł. **Dla Panów lekarzy rabat 20 proc.** Zlecenia po nadesłaniu kwoty przekazem wykonuje się odwrotnie.

Pod gwarancyą czyste

najwyższymi nagrodami odznaczona

fosfatowa mączka Thomasa

z czeskich i niemieckich hut Thomasa

jest najskuteczniejszym i najtańszym nawozem fosforowym.

Gwarantowana zawartość od 15—17 procent cytratowo rozpuszczalnego kwasu fosforowego i 85—100 procent mąki miałkiej.

Dla wszystkich rodzajów roli!

Dla użyźnienia roli ubogiej w kwas fosforowy dla wszelkich rodzajów zboża owoców sieczkowych, pól pod koniczyi lucernę, dla winnic, pod uprawę chmielu i jarzyn a szczególnie dla nawożenia łąk nader odpowiedne.

Przewyższa trwałością skutku, wszelkie superfosfaty. Ewentualnie brakującą ilość cytratowo rozpuszczalnego kwasu fosforowego się zwraca.

Kosztorysy, pisma fachowe, wszelkie wyjaśnienia na żądanie do usług, Pytania i zamówienia adresować należy do

Biuro sprzedaży mączek fosfatowych

z czeskich hut Thomasa w Pradze

Mariengasse Nr. 11.

Zgubiono zegarek stalowy maleńki, ciemne tło, monogram H. Z. i korona umocowany do broszki oksydowanej w kształcie herbu, opatrzonej również monogramem. Znalazca otrzyma nagrodę Sklep lamp Ditmara, plac Marjacki 1-1

Do wynajęcia przy ulicy Kopernika l. 19 II piętro 5 pokoi i kuchnia z pokojem dla służby —3

Retymowany ekspedytor pocztowy telegrafista znajdzie umieszczenie przy c. k. urzędzie pocztowym i telegraficznym w Dobromilu. 1—5

Ul. Wałowa 29 do wynajęcia zaraz p. 4 pokoje, kuchnia ul. Sobieskiego 22 do wynajęcia 2 mieszkania na dole składający się po 2 pokoje i kuchni. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. 1 3

Oficyalistów z chlubnymi świadectwami i rekomendacyami nauczycielki, zarządczynie, bony etc. poleca Kraj. Instytut pracy Lwów, pasaż Hausmana 9

Osoba umiejąca szyć bieliznę i krawiectwo, przeważnie męską bieliznę poszukuje umieszczenia w domu większym. Na żądanie może odpisy świadectw nadesłać l. 8 ulica Łazarza A. D. we Lwowie.

Śmietankowe Sery Olpińskie

odznaczone kilkakrotnie na wystawach krajowych i zagranicznych, uznane powszechnie za znakomite, wysyła Zarząd dóbr Olpiny, poczta loco, w pół kilowych cegiełkach po 70 ct. za kilo, przy 5cio kilowych przesyłkach nie liczą opakowania.

Bieliznę męską

w największym wyborze polecają po cenach przystępnych

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów

plac Marjacki liczba 6.

obok hotelu francuskiego.

PASZTET

strasburgski z truflami, tyrynka funtowa 2 zł. bez trufli 1.50. **Bulion** parą gotowany, najlepszy po 5, 6, 7.50 i 10 zł kilo. **Herbata** świeża, doborowej jakości po 1.30, 1.75, 1.80, 2.40, 3, 3.50 do 8 zł. funt netto wagi

Dwór Łapszyn Brzeżany

Główny fabryczny skład wysyłkowy Pierwszej galicyjskiej Suszarni owoców i warzyw na sposób amerykański urządzony pod firmą

J. Michnik w Bochni

poleca skompletowane pakiety pocztowe ze znanych z dobroci suszonych jarzynek i owoców bocheńskich jako to:

Zupy warzywne „Julienne“ 45 i 60 cnt. Groszek zielony cukrowy 35 cnt Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30, 55 ct. Marchew kareta 25 ct Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct. Kapusta brukselska 50 ct Kapusta włoska 40 ct Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 40 ct. Cebula 25 ct Selery 25 ct Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. Jabłka strugane kompotowe w ćwiartkach i krążkach 40 ct Gruszki strugane kompotowe, całe w połówkach i ćwiartkach 35, 30 ct. Śliwki kompotowe o bryzmie 26 ct. Śliwki łuszczone „Prenulai“ 36 ct. Wiśnie 16 ct Borówki 20 ct Marmolada z renglodów 1 złr. Powidła śliwkowe przecierane 1 kgr. 36 ct Powidła z gruszek i jabłek 32 ct. Pasty owocowe 60 ct

Grzybki najprzedniejsze 35 ct. paczka 1 paczka z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy, 1 paczka owoców na 10 do 20 porcyj czyli że 1 danie (porcya) kosztuje od pół do 5 ct.

Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem. Sposób użycia jest prosty, mianowicie należy namoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane konserwują się wybornie lat kilka, nie tracąc na dobroci.

Cenniki wraz z szczegółowym opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: w Krakowie Edmund Klimek, Rynek A. B., w Dąbrowy Walery Keinz, aptekarz, w Jarosławiu A. Tumidajski, we Lwowie Leonard Solecki, ulica Batorego l. 2, w Przemyślu M. Krug, w Tarnopolu E. Frantz, w Czerniowcach A. Tabakar et Gajna. w Rzeszowie St. Misiorowska i Ska, w Drohobyczu Teofil Jabłoński, w Tarnowie F. Leszczyński, w Tarnopolu Hipolit Skowroński

Odznaczone 16 medalami na wystawach krajowych i zagranicznych w Londynie 1878 i we Lwowie 1894 r. złot. medalami.

Artur Kościcki

(SYRIUSZ)

Lwów, ulica Zamarstynowska l. 11 (dom własny) ulica Trzeciego Maja liczba 2.

poleca wprost z Ameryki wyborną *kawę* pół kilo zł. 1. — Najlepsze *herbaty* pół kilo zł. 1.50 do zł. 6. — *koniak* kuracyjny butelka zł. 1.80 do zł. 5.

Mleko

niezbierane dostarcza Zarząd dóbr Kamienopol we Lwowie do domów po 7 centów od litry zimą i latem. Śmietanka po 26 centów litr. Zgłoszenia poste restante Lwów pod adresą „Kamienopol“.

J. Michnik w Bochni

Główny skład wysyłkowy pierwszej galicyjskiej suszarni owoców i jarzyn w Bochni poleca

Grzyby krajowe jadalne

(Morchella esculenta)

Nr. 1 za kilo	złr. 1.80
Nr. 2 „	„ 2,20
Nr. 3 wybierane, same główki za kilo	„ 2.50

t. dzież

MIÓD PSZCZELNY z pasiek okolicy bocheńskiej

1 kilo po 75 centów.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. Cenniki warzyw i owoców rozsyła się na żądanie franco

Leśnik

ze studyami i praktyką poszukuje posady od 1 marca b. r. Adres: A. A. post. rest. Krzywcze obok Mielnicy.

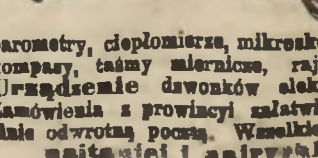
Pierścionki

zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych

B. Kopernickiego

we Lwowie plac Halicki liczba 1.



poleca po cenach najtańszych okulary, ćwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, taśmy miernicze, rajscaigi itp. **Urządzenie** dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy najtaniej i najrychlej

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Piątkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Manieckiego i Spółki Hotel Zorża. Zarządca W. Holak.